

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 30 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najniżniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

## „Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego. „Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## W świetle prawdy.

Klątwa wszystkich stronnictw demokratycznych, łatwość różniczkowania się i rozbijania — zacieżyła na polskiej demokracji w Galicyi silniej i z większą dla niej szkodą, niż gdziekolwiek. Gdy bowiem wszędzie to rozpadanie się na mniejsze grupy i odłamy zaczynało się wtedy, kiedy główne, podstawowe zasady demokracji już w życiu politycznym zwyciężyły, kiedy z praw wyborczych usunięto kastowo-

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobiecego: „O polskich stowarzyszeniach kobiecych“, „Kwestya kobieca“, „Nowa kwestya szkolna“.

Fejleton: „Pamiętniki Maryi Baszkirzew“.

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacławą Gąsiorowskiego.

14

(Ciąg dalszy).

III.

Pan Tadeusz z wysiłkiem uniósł ociężałe powieki i znów je zmrugał, jakby szukając w umyśle swym tłumaczenia widoku, który mu się był przedstawił. Napróżno. Ani izby tej przypomnieć sobie nie mógł, ani postaci człowieka, siedzącego pod oknem na ławie. Gdzież się znajdował? U kogo?... Jechał... jechał z Dży. Może nocuje w Radomiu? Nie!.. Widział się przecież z tym... A potem?..

Zabielski sięgnął ręką do czoła, lecz znalazł je szczerlnie spowiniętym. Myśl jego pracowała gorączkowo. Jeszcze dręczyły go niepewności, jeszcze wspomnienia noceją rozprawę kojarzyły się z dobroliwie uśmiechniętą twarzą Wassenfelda i ohudną postacią Molskiego — aż naraz rzeczywistość stanęła przed nim, jak nieuchwytnie mgnienie, jedne wątpliwości roprószyła, drugie bardziej jeszcze zaplątała. Pan Tadeusz chciał głowę podnieść, aby lepiej, uważniej

ści, kiedy wracała w praktykę codzienną zasada, że nie urodzenie i majątek, ale zasługa i uzdolnienie toruje drogę do reprezentacji i rządów, kiedy już w życie wprowadzona nowoczesna reforma wychowania publicznego uprzyścipleniła oświatę najszerszym warstwom ludowym — u nas zaczęło się to różniczkowanie demokracji w czasie, kiedy byliśmy dopiero na początku tej drogi. Gdzie w porządku wybierzemy od podstawowych aż do najwyższych ciał reprezentacyjnych panuje jeszcze zawsze stary, kastowy podział na „szlachtę, mieszczan i chłopów“ — gdzie ustawodawstwo jeszcze nie pozbyło się wszystkich pozostałości dawnych feudalnych stosunków — gdzie analfabetyzm ciąży jeszcze zawsze na społeczeństwie, jako jego klątwa i hańba — gdzie nie wygasła jeszcze tradycja „warstwy przodującej“ a z tytułów historycznych dzierżącej monopol rządów, władzy, wpływów — gdzie z mocy tej tradycyji szlachcie dobrowolnie idzie w duchową i polityczną niewolę magnata, mieszczanin i chłop w takąż niewolę szlachcica, a wszyscy razem nie mogą się oprzeć urokowi złotego kołnierza i czapki z bączkiem — tam zaiste nie pora, ażeby demokrację osłabiać przez jej rozbijanie na drobne oboziki i grupki. Tam trzeba przeciwnie skupiać wszelkie siły demokratyczne i postępowe, w takim kraju oczywiście słabsze, niż gdziekolwiek — ażeby zwartym szeregiem uderzać na zastępy opancerzonych rycerzy starego świata. A jeżeli nieszczęsny zbieg okoliczności czy nieopatrzności wodzów sprawi, że nastąpi rozłam — wtedy jeszcze zawsze pozostaje do spełnienia dwojaki wobec demokratycznej idei obowiązek. Pierwszy z nich — to zachowanie zawsze na oku głównego przeciwnika, którego — choć różnymi środkami i na różnych drogach zwalczać się powinno i ataki koncentrycznie na niego kierować — a dla demokracji przeciwnikiem tym są owe zastępy obrońców starego porządku rzeczy. Drugim obowiązkiem przywrócenie dawnej jedności, ponowne skupienie rozbitego obozu, o ile to bez zaparcia się zasadniczych przekonań jest możliwe.

Tak być powinno — jeżeli demokracja nie ma być czczem hasłem, ale programem czynu. Tak niestety u nas nie jest. Potworzone z rozbicia odrębne obozy i oboziki za pierwsze swoje zadanie uważają wzajemne zwalczanie się, podkopywanie, przenosząc walkę bratobójczą nad walkę z tem, co zwycięstwu demokracji nieprzeparą stawią przeszkodę. A jeżeli znajdują się tacy, którzy zrozumia i odczują całe szaleństwo takiej bratobójczej walki, cały nierozsądek szukania siły w rozpraszaniu sił i jeżeli skutkiem tego powstaje zamiar czy próba zbliżenia i ponownego skupienia — zaraz znajdują się tacy,

którzy wznoszą okrzyk, że popełnia się zdradę przekonań.

„Jarmarkiem demokratycznym“ nazwał *Kurjer Lwowski* rozpoczęte rokowania o ponowne zjednoczenie Klubu demokratycznego polskiego ze stronnictwem lewicy sejmowej i miota potępienie na postów demokratycznych i na organa demokratyczne za to, że zjednoczeniu temu torują drogę. I oczywiście — według zasady, że trzeba walić najbardziej w tego, kto najbliższy, gromy swe koncentruje nad głowami stronnictwa demokratycznego polskiego, które i w Sejmie i w publicystyce najbardziej było i jest do stronnictwa ludowego zbliżone i czynem liczne tego złożyło dowody.

Jeżeli przekonaniem organu stronnictwa ludowego jest, że w ten sposób najlepiej służy idei demokracji — jeżeli w konsekwencji tego swego przekonania dochodzi aż do podawania w wątpliwość hasła, że dla ludowców lepszy jest kandydat demokratyczny, niż konserwatywny — z czego

Rady państwa, otrzymali to prawo także i do Sejmu. Na tę myśl zasadniczą godzą się oba kluby — a czy ona ma być przeprowadzona zapomocą utworzenia 5-tej kuryi dla sejmowych wyborów czy w inny sposób — to rzecz formy wykonania.

Rozszerzenie prawa wyborczego na warstwy, dotąd tego prawa pozbawione, to jest zasada programowa — a od tej zasady klub demokratyczny polski na własnie odstępuje. Na tym punkcie nie ma ustępstwa, nie ma też potrzeby jakiegokolwiek ustępstwa — bo na to jest obopólna zgoda. Rzeczą dalszego porozumienia jest, czy zasada ta ma być przeprowadzona zapomocą utworzenia 5-tej kuryi, czy inaczej. Więc *Kurjer Lwowski* fałszywie pod-

się rozejrzeć, lecz za pierwszym poruszeniem bół szalony, drętwy przejął mu czaszkę wskrósł. Zabielski jęknął głucho.

Na dźwięk głosu pana Tadeusza, chłop, siedzący na ławie, podniósł się i zbliżył do tapezana, na którym leżał Zabielski.

— Co waszmość?! — mruknął chłop. — Boli!... Pewnie!... Takaby nie zabolala, mospanie!... Napijno się waćpan!... To cię orzeźwi!... Co krzywie się, to nie ma czego!... Cienkusz jest, ale nie ostatni!... Niech-no waszmość kruszynkę się wykręci! O... tak!... Gał-gan świeży nałożę!... Drasnął tego... nie, zażywa... bo schnie pod plastrem...

Pan Tadeusz syczał z bólu. Chłop z flegmą obmył ranę na skroni, odjął zręcznie odwilżoną a przylegającą szarpinę, osuszył krwawą szramę, plastrem oblepił i głowę spowinał.

— Skończone! — zakonkludował chłop. — Leżże sobie waćpan teraz, byle spokojnie, a za tydzień śladu nie zostanie!...

Chłop zawrócił od tapezana, lecz Zabielski, któremu wino dodało sił, posunął się, a przewyciężając ból, zagadnął niepewnie:

— Gdzież ja jestem!...

— O tem potem! — odrzekł chłop. — Ani waćpan sobie do głowy nie dopuszczaj żadnych myśli!...

— Powiedziecie! — napierał chory.

— Przecież nie u oczajduszy, mospanie, oi, co was przynieśli, Austryakom was nie wydali!... Dosyć! Przyjdzie pora, będziecie pytali!

— Tak gorzej jeszcze! — skarżył się Zabielski — Myśli dręczą!... Dajcie mówić!... Choć niech wiem!...

— Więc co waszmość? Co?! — zachnął się chłop.

— Powiadacie, tu mnie zostawili? Oskierko... pamiętam!...

— No, Oskierko, mospanie i cóż z tego?

— Jest tutaj?

— Juści!... Miał czekać na waszmości!...

— Poszedł!... Dawno?

— Dziś piąty dzień!...

— Piąty dzień... piąty! Więc ja tutaj leżę piąty!...

— Ósmy! — poprawił chłop. — Narobiliście takiego gwałtu pod Ksawerowem, że was w lesie trzymać musiałem!

— Możeż to być! Jezu! Nie ma go!... Może jest gdzie w pobliżu!...

— Pewnie, żeby go obwiesili, albo w kajdanki zakuli! Poszedł do Warszawy. A waszmości, jak tylko lepiej będzie, radzę uczynić to samo, bo cię i u mnie wypatrzyć mogą!

— Tak, tak! — powtarzał Zabielski. — Ja muszę, muszę do Warszawy!... Zaraz muszę!

Chłop machnął ręką.

— Z waszmością by się dogadał! Głowy dźwignąć nie może a tu troi mu się... mospanie!...

— Nie wiecie!... Ja muszę!... Osm dni!... Strach pomyśleć... gdyby Oskierko był... pilna sprawa!...

— Nie ucieknie! Bądź waćpan kontent... żeś życie za ogon przytrzymał!...

— Wojna! Rozumiecie... wojna idzie... a tam nie wiedzą... — bełkotał Zabielski.

Chłop sięgnął krzaczaste brwi.

— Co wyl!... Co?... Gorączka!

— Wina!

Pan Tadeusz pociągnął gwałtownie z podanego mu kubka, odsapnął i zebrawszy podniecone siły, zaczął natarczywie.

— Kto wy jesteście?... Kmieć?...

suwa demokratom zamiar odstąpienia od rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu — bo o tem nie ma mowy. Przeciwnie: zjednoczenie obu klubów ułatwia akcję w tym kierunku.

Druga secesja z klubu demokratycznego polskiego, do której przyłączyli się posłowie z nowych okręgów miejskich w r. 1900 wybrani — wywołana była sprawą komitetu centralnego i nieporozumieniem co do stanowiska klubu demokratycznego wobec kwestyi solidarności Koła polskiego i wobec stronnictwa socjalistycznego.

Sprawa komitetu centralnego nie jest obecnie, po świeżych wyborach do Rady państwa i do Sejmu, aktualną. Ona na całe 5 lat co do Rady państwa a na 6 lat co do Sejmu nie ma praktycznego znaczenia. Mogą więc na ten czas oba kluby pozostać przy swoim na tę sprawę zapatrywaniu — przeszkodą do połączenia sił demokratycznych nie może, nie powinna być kwestya, która dopiero za 5 a względnie 6 lat nabierze znaczenia praktycznego. Byłoby karygodnem doktrynerstwem dla tej sprawy dzisiaj zamykać sobie drogę do zjednoczenia sił, skoro przez rodzaj zawieszenia broni na czas obecnego okresu wyborczego można tę kwestyę usunąć.

Solidarność Koła polskiego — nie tworzy dziś żadnej trudności połączenia tych dwóch klubów. Przekonano się dowodnie, że podejrzywanie posłów demokratycznych, jakoby chcieli rozbić solidarność Koła, było nieuzasadnione. Polityką ich było i jest: Koło i statut jego zreformować, w Kole walczyć z wstecznictwem i z uległością wobec rządu — i politykę tę przeprowadzali oni konsekwentnie i wiernie. Tu więc nie ma różnicy między nimi a klubem lewicy, który również jest za solidarnością a w myśl swego programu do zreformowania Koła dążyć jest obowiązany.

Kurjera Lwowskiego mieli dopuścić posłowie demokratyczni.

## Z ziem polskich.

(Odezwa młodzieży warszawskiej. — Nowe procesy na wzór Wrześni. — Demonstracja antyniemiecka w Poznaniu. — O polskie imiona. — Głos polski w prasie angielskiej.)

— W Warszawie rozrzucono drukowaną odezwę z podpisem „Narodowa młodzież warszawska“, nawołującą do zastanowienia się nad tem, że przesładowania rosyjskie bynajmniej nie ustępują pruskim i zwracającą słuszną uwagę, że głos sympatyj Rosyi dla Polaków, gnębionych w zaborze niemieckim, to głos syreni, któremu dowierzać nie można, „głos podły i nizezemny, fałszywy, jak syk węża i zgrzyt żelaza po szkle“.

„Rosya się odezwała — czytamy w odezwie młodzieży warszawskiej — przystroiliśmy się w szaty obłudy i ukrywając starannie lisi uśmiech zadowolonia. Rosya znów, po raz już niewiadomo który, odegrała komedję przed całym światem, licząc na to, że będą musieli jej wierzyć, skoro nikt nie odważy się jej zaprotestować. I rozpoczęła Rosya długie wywody oburzenia, skierowane przeciw katom, którzy śmieli czynić zamach na świętość ojczystego języka Polaków i podnosiła Rosya swój głos coraz silniej i coraz głośniej, nie przeczuwając, że znajduje się siła, co ją do milczenia zmusi — głos polskiej młodzieży, która nie znieśie tej ohydnej komedyi.“

„Rosya carskawa, to wielkie moskiewskie państwo ciemnoty i barbarzyństwa, północna władczyni skradzionej korony polskiej, skrwawionej Litwy i Rusi czerniejskiej — ta dzika, mongolska horda najeźdźcza śmie bluźnić i uragać niewoli naszej, plugawymi usty prasy głosząc takie słowa: „Jak można pozbawiać Polaków ich ojczystego języka! jak można „być okrutnymi tyranami plemion, które wskutek wyroków losu dostały się pod czyjąś władzę?“ Nie, po trzykroć nie, dość już tego naigrzania się, dosyć fałszu i obłudy.“

Ty, młodzieży litewska, ze wszystkich krańców i z każdego zakątka Rusi i z tych, tak zwanych „zabranych prowincyj“, Ty, młodzieży polska z Podlasia i ziemi Lubelskiej — Wy wszyscy społeczeństwie powstańcie i dajcie świadectwo prawdzie. Zaświadczcie, że Moskwa, która obłudnie oburza się na barbarzyństwa Prusaka, sama odebrała Wam naukę Waszej wiary w języku ojczystym.“

Chwila nadeszła. Moskwa przed światem całym potępiła Prusaków, żądajcie teraz od niej nauki religii w języku ojczystym.

Wy, którzyście tak długo milczeli, pójdźcie teraz za przykładem bohaterskich dzieci poznańskich. Niechże od nich pójdzie żar walki po całej ojczyźnie naszej. Niechże czyni wzór tych dzieci dla całego społeczeństwa podniecie do wzmocnienia i spotęgowania oporu wszędzie, gdzie nas przemoc gnębi.

Załadajcie więc Bracia z Podlasia i z za Bugu, z nad Niemna i Willii, z nad Świsłoczy i Prypeci wód aż po Dniestr i Dniepr skalisty, żądajcie, by Wam przywrócono język ojczysty przy wykładach zasad wiary świętej. Odrzućcie książki moskiew-

skie, które nas pieką i wstręt w nas budzą, nie dajcie się złamać i trwajcie niewzruszeni w oporze, gdyż słuszną jest sprawa Wasza.

Cenimy tych, co ze szkół oświatę wynoszą, rozumiey potrzebę i konieczność wyższego wykształcenia, posiadać wyższą oświatę jest naszym obowiązkiem narodowym, nieść tę oświatę pod strzechy wieśniacze jest naszym najświętszym celem, w tem błyszczy nasza przyszłość i promienna jutrzienka swobody. Więcej jednak cenimy i ponad wszystko wyżej stawiamy wolność i swobodę narodowego ducha.

Powstańcie przeto, Bracia! Oporem swym i walką zacząć obudzić całe społeczeństwo, które po Waszej stronie. Ci, którzy tak odczuli krzywdę dzieci poznańskich, potrafią dopomóc i Wam do ukończenia szkół, choćby się cała potęga moskiewska przeciwko Wam sprysięgła.

Nie będziecie w tej walce osamotnieni. Wszędzie, gdzie słyhać dźwięki naszej mowy, — wszędzie, gdzie nas gnębi bądź Moskal, bądź Prusak, wszędzie walkę srogą toczymy, walkę ciągłą, walkę nieprzerwaną. Dziś dla Was chwila nadeszła! Ku walce wspólnej wzywamy Was, Bracia!“

— Wielkopolaninowi donoszą z prowincyi, że zanosi się na nowy proces w rodzaju wrzesińskiego. W pewnej szkole ukarano znowu dziatwę, a gdy jeden z obywateli wniósł zażalenie na nauczyciela, dopatrzono się obrazy urzędnika. Bliższe szczegóły Wielkopolanin niebawem ogłosi. O podobnym procesie słyhać z Bydgoszczy.

— Czytamy w *Ordowniku*: Demonstracja antyniemiecka — pisząc w myśl gazet hakatystycznych — odbyła się w noc sylwestrową na ulicach miasta naszego. Duża liczba wyrostków najrozmaitszych utworzyła wielki korowód. Na przodzie kroczył pompatycznie wysoki młodzieniec z wyższą jeszcze żerdzią, na której przymocowany był rodzaj sztandaru, a za nim kroczył długi szereg wyrostków, uzbrojonych również w coś, co miało sztandary przypominać.

Ta dziwaczna kalwakata przeciągała ulicami, wykrzykując od czasu do czasu: „Niech żyje Polska! Niech żyje Września! Niech żyje car!“ Za każdym okrzykiem wszystkie „sztandary“ podnosiły się w górę, jak na komendę. Policya pruska, zwykle bardzo wyrozumiała na wszelkie żarty w noc sylwestrową, zapisała trzech „demonstrantów“ na karę.

— Mistrz rzeźnicki p. Józef Kaźmierczak i mistrz szewski p. Stanisław Bocharz w Kęguli otrzymali od policji mandaty karne za to, że na swoich godłach kazali wypisać imiona „Józef“ odnośnie „Stanisław“. Żądano od nich, aby kazali wypisać „Josef“ odnośnie „Stanislaus“. Przeciwno policyjnym mandatom karnym odwołali się do sądu ławniczego, który potwierdził karę, następnie do Izby karnej w Bydgoszczy, która również potwierdziła karę policyjną. Prokurator w ciągu rozprawy sądowej oświadczył, że oskarżony ma imię pisać po niemiecku, a nie wolno mu go polonizować.

— Jeden z najbardziej poczytnych dzienników londyńskich, *Daily Chronicle*, zamieścił w tych dniach nadesłany mu przez korespondenta wiedeńskiego list, o przesładowaniu żywiołu polskiego w Prusiech, pochodzący od „znanego posła do rajchstagu niemieckiego“.

Autor wyraża na wstępie zdziwienie, że Europa tak mało zajmuje się losem Polaków w Prusiech. Gdybyśmy — pisze — nie byli narodem o prasta-

A po takiej analizie tego, co te dwa kluby dzielić mogło — musiały oba dojść do przekonania, że nie ma między nimi nieprzebranych przepaści — że nie potrzeba ofiary swoich przekonania, a żeby się znowu zjednoczyć. Ale postępując ostrożnie, wołały jeszcze wejść w sprawę głębiej, szczegóły programowe dokładniej omówić i faktyczne zjednoczenie do wiosennej sesyi Sejmu odroczyć, a żeby uzyskać do tego trwałą podstawę.

Tak wygląda w świetle prawdy owa zdrada demokratycznej myśli, jakiej się według

Chłop targnął się, sięgnął do wasa a napotkawszy na przystrzyżony przy skórze zarost, splunął z alternacyą.

— Mospanie!... Kto zacz jestem, to jestem!... Waćpana o rodowód nie pytam!...

— Darujcie... leez chęj waszmości powierzyć... — Więc nie powierzą!...

— Sprawa nie moja... — Ani moja, mospanie!...

— Nie waćpana... jeżeli cię nie obchodzą losy tego Księstwa, które nam zostało!...

— Jaktó, mospanie! — zawołał surowo chłop i za pas się chwycił, jakby główni karabeli szukając. — Cóż to za brednie!...

— Wojna lada dzień!... Z pod Sandomierza jadę!... Rekruta, wybierają, oddziały ściągają... Austriacy ruszą chmurą... wprost na Warszawę!...

— Austriacy... na Warszawę!... — Tam dążyłem, aby uprzedzić, aby przestradz... aby skłonić do czujności... Chłop kręcił głową niedowierzająco.

— Dziwiy, dziwiy mi acan prawisz! Gdzie tu Austriacy!... Jest przecież Napoleon! — Wojna i z nim!... Zanim zdąży, oni zagarną!... Widzicie sami... muszę... to, co powiadam, pewne... Wassenfeld... Janka... wahałem się... ale trzeba... Siły znów Zabielskiego jęły opuszczać. Chłop zastanowił się, podał znów kubek rannemu, a gdy ten, nasycawszy się, osunął się bezwładnie na posłanie, mruknął do siebie: — No, teraz, mospanie, prześpisz ty i wojnę i Austryaków!... Napłynie ci powoli krew, to i rozum wyklaruje!...

Pan Tadeusz, odurzony trunkiem, zapadł w sen kamienny. Dobrze już dniało, kiedy Zabielski otworzył znów oczy, tym razem szerzej, pewniej. Ból w skroni ledwie że się odzywał, świadomość wróciła.

Pan Tadeusz spojrzął ku leżącemu w kącie izby swemu gospodarzowi i pozdrowił go. Chłop uśmiechnął się filuternie.

— A co? Lepiej! Mówiłem!... Jeszcze wytrwania trochę i koniec, mospanie. Nie z takich okaleczeń się wychodziło... Jesć się pewno waszmości chce?... Ba! Czekaj acan, żuru ci nagotuje... Cóż! Kobiety nie ma! Sam muszę... Rozmaicie bywa na świecie!...

Chłop zwłókl się z postania i jął się krzątać przy kominie.

— Babie szłoby sporzej.

— Czy waszmość pamięta — co mówiłem doń? — zagadnął niespodzianie pan Tadeusz.

Chłop spojrzął niepewnie na Zabielskiego.

— Czy pamiętam? Et... nie zważałem. W chorobie rozmaicie bywa... rozum swoje, język swoje. Ale co tam, nie takiego żeście znów nie mówili.

— Mylisz się waćpan — odparł spokojnie pan Tadeusz. — Albo poczytujesz to za majaczenie, a to była prawda.

Chłop odskoczył od komina.

— Co acan? Co było prawdą?

— Że natychmiast ruszać muszę do Warszawy, że wojna... — Odehorujesz każdy krok.

— Być może... Deklarowałem się... Cofać się nie myślę i nie mogę... i tak mi tu wygodnie nie jest. Sami powiadaliście, że Austriacy mogą podejść... —

— Leez te nowiny zakrawają mi na bajdy. Mospanie, o wojnie mówi się nie od dzisiaj. Nikt się jej nie obawia, raczej wygląda, pragnie... Jenó choć wisi ona, nie przeczę, ale jeszcze wysoko. Waćpan trapij się niepotrzebnie... Właśnie Oskierko... Wracaliście razem... — Z Radomia.

— Wiedział by coś, może więcej od waszmości. Chwałę mu zapał, tylko na licha będziesz bez pożytku zdrowie narażał? Wydobrzejesz sobie, a potem sam cię stąd czempredzej wyprawię, czy z wiadomościami, czy bez. Wojna nie taka straszna, osobliwie dla nas... Nie było jej, a szukaliśmy. Przyjdzie do niej — ha, to się pójdzie! Ale gdzie jeżozę do niej... — Powtarzam, jej szukać nie trzeba, bo już się zaczęła. Austriacy lada dzień ukończą przygotowania... a potem... — Za pozwoleniem, mospanie! Toć i ja tutaj w Galicyi mieszkam, pod granicą wprawdzie, ale i mnie by się coś o uszy obito. Mało gdzie chodzę... leez są inni. Jeżeli waćpan wiesz o tem... i mnie by doszło było.

— Tajemnica, pojmujesz waszmość... wojskowa! Nie mam tu czego ukrywać, jakbyś chciał... to i teraz starczyłoby argumentu na kazamaty... jestem Tadeusz Zabielski, burmistrz ostrowski... Żeby nie urząd mój, nie przyjaćielstwo z dowódcą załogi... wiadomość byłaby mnie nie doszła. Radźcie teraz!...

Chłop zafrasował się.

(C. d. n.)

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka I. 20.

rej cywilizacji, ale Armeńczykami, Bułgarami lub zgoła jakim szczepem afrykańskim, cała prasa europejska stałaby się echem naszych cierpień.

W dalszym ciągu autor porównywa rzekome barbarzyństwa Anglików w południowej Afryce z praktyką asymilacyjną Niemców, stosowaną w Poznaniu, opisuje zajścia we Wrześni i tak kończy.

„Sam fakt nie byłby zwrócił na siebie uwagi, gdyby nie surowe kary, na jakie zasądzono matki za to, że obraziły nauczycieli, którzy chłostą przymusić chcieli dzieci do uczenia się religii w języku niemieckim. Naród myślicieli i poetów uważa to za rzecz naturalną, że Polaków przerabia się na Niemców i ma sobie za aksyomat, że każdy obcy element w obrębie państwa niemieckiego musi być zgermanizowany. Ani jeden z ich wielkich pisarzy i uczonych nie zgłosił przeciw temu postępowaniu protestu, a prasa ich pochwała najokropniejsze okrucieństwo, jakim jest pozbawienie ludzi ich języka i narodowości.

Natychmiast po zajęciu Księstwa Poznańskiego, król Fryderyk Wilhelm III oświadczył w manifestie do Polaków: „nie będziecie pozbawieni waszej narodowości. Religia wasza będzie uszanowana i język wasz obok niemieckiego, używanym będzie w całej służbie publicznej“. — Z tej obietnicy królewskiej nie już dziś nie pozostało. List opisuje, jak stopniowo pozbawiano naród polski wszelkich poręczonych praw. — Wreszcie po zwycięstwie roku 1870 duch szowinistyczny zapanował w całym państwie i rozpoczął się ruch, celem zupełnej eksterminacji Polaków“. — Autor listu krok po kroku przechodzi całe postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków aż do ostatnich wyroków przeciw studentom i sprawy wrzesińskiej i opisuje szalone projekty hakatystów na przyszłość. — „Tak dzieje się w Polsce pod panowaniem niemieckiej kultury“.

Powyższy list polskiego deputowanego sprawił w Anglii niezwykłe wrażenie. Dowodem tego, że kilkadziesiąt innych dzienników angielskich natychmiast go przedrukowało.

## Przegląd zagraniczny.

(Sprawa tripolitańska.)

(k. s.) Grzeczności, jakie z końcem zeszłego roku i na początku bieżącego wymienili między sobą Francja i Włochy, wywarły w tych ostatnich wielce dodatnie wrażenie.

Włoska opinia polityczna rozrzewniała się tak dalece siostrzaną uprzejmością Francji w sprawie tripolitańskiej, że zupełnie prawie zapomniano o ciśnie, który ojezyźnie Dantego zadała republika w latach 80-tych, pozbawiając ją raz na zawsze wszelkich widoków na cenniejszy od Tripolisu Tunis. W przeciwieństwie jednak do tego usposobienia z tamtej strony Alp panuje pewien znamienny sceptycyzm, który w jednym z ostatnich artykułów *Figara* dochodzi aż do zupełnego wykpienia i „włożenia między bajki“ całej sprawy tripolitańskiej. Wymienione pismo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ludność Tripolisu jest najzupełniej zadowoloną z tureckiego panowania, opartego na znacznej i wypróbowanej sile zbrojnej i że rozszerzane *via* Londyn pogłoski o rewolucji wśród ludności tripolitańskiej są zupełnie zmyślone.

Współpracownik *Figara*, bawiący obecnie w Tripolis, tak przedstawia panujące tam teraz usposobienie.

„Wiadomość, jakoby Włochy nosiły się z myślą interwencji w wrzecznej rebelii tripolitańskiej, nie wywarła tutaj żadnego wrażenia; a wtem również z najlepszego źródła, że w Konstantynopolu także nie zaniepokojono się zbytnio tymi rycerskimi zapalami Włoch. Tripolis należy do Turcji, a nietykalność Turcji zawarowano szeregiem traktatów, do których dochowania także i Włochy są obowiązane. Ale przypuściwszy nawet, że w Tripolisie sroży się powstanie, to skąd przychodzi Włochy do uśmierzenia tego powstania, kto je powołał do tego i jak zamierzają motywować swoją ewentualną interwencję.

Wszakżeż nie sąsiadując z Tripolisem, nie mogą się obawiać, aby ogień stamtąd nie przerzucił się na ich własne terytorium, przecież nie zdolają wynaleść sobie ani jednego specjalnego, ani ogólnego interesu, którymby mogli upozorować swoją inwazyję. Nadto nie powinni panowie Włosi zapominać o tem, że okupacja Tripolisu byłaby o wiele trudniejsza, niż w Europie można przypuszczać, bo mieliby do czynienia nie tylko z regularnym wojskiem tureckim, ale także z mahometańskimi fanatycznymi tuziemcami. Byłaby to wojna i długa i ciężka i kosztowna, a przedewszystkiem dla finansów włoskich zupełnie niemożliwa. W Tripolisie wiedzą o tem tak samo dokładnie jak w Konstantynopolu i dlatego nie boją się niczego ani tu, ani tam“.

Przy końcu cytuje *Figaro* zdanie pewnego dygnitarza tureckiego, który mimo wynurzeń Prinettiego nie wierzy, aby Francja sympatycznie lub nawet zachęcająco odnosiła się do planów zaborszych Włoch. Tego rodzaju bowiem stanowisko nie licowałoby z rolą, którą gra Francja na morzu Śródziemnym od stu lat przeszło. Oprócz tego nie istnieje ani jeden fakt uzasadniający przypuszczenie, że dla Francji byłoby korzystniejsze panowanie Włoch w Tripolisie, niż panowanie Turcji. Zdaniem obiektywnych obserwatorów i znawców, Francja, wspierając zaborsze zakusy Włoch, zaszkodziłaby tylko sobie tak moralnie i materialnie, jak politycznie.

## KORESPONDENCJE.

Kraków, 3. stycznia.

(Trzy nowe czasopisma i dwa procesy cywilne.)

(?) Nowy rok przyniósł nam trzy nowe czasopisma — trzy dowody ruchu na dziedzinach dyamentalnie różnych od siebie i odległych, mające zatem świadczyć o pewnym różniczkowaniu się i o ekstensywności naszego życia. Szkoda tylko, że nie wszystkie świadczą zarazem o jego pogłębieniu.

„Dwutygodniakiem społeczno-literackim“ nazwała p. Marya Turzyma organ swój „Nowe Słowo“, skądinąd zaś wiadomo, że ma on być poświęcony szczególnie kwestyi kobiecej. Skądże zatajenie właściwego celu pisma? O brak odwagi redakcyi nie posądzamy, ale o „pewną niejasność w dążeniach. Jeżeli pismo ma przynieść „nowe“ słowo, to z pewnością nie w kierunku literackim, a raczej w dziedzinie, którą ma uprawiać zawodowo na polu kwestyi kobiecej. Uważamy tedy za zbyt czyste tutaj artykuły i artykułiki, od tej kwestyi o całe piekło oddalone, traktowane aż do znudzenia przez czasopisma i będziemy

w niem szukać przedewszystkiem informacji w sprawie kobiecej.

Ale „czy istnieje kwestya kobieca“, szczególnie u nas? Słusznie zadaje sobie to pytanie w artykule naczelnym redaktorka, i w spokojnym, naukowo racjonalnym, przekonywującym wywodzie przedstawia całą ewolucję, przez jaką przechodzi dzisiaj życie nasze społeczne, stwarzając różne zagadnienia: źle wychowane, bez znajomości życia i świata kobiety, niezdolne do dzielenia myśli męża i wychowywania młodych pokoleń; z drugiej strony, odrywając zarobkującą kobietę od ogniska domowego, przez co powstaje „kwestya dziecka“, nareszcie skazując ogromne masy kobiet na wieczny głód miłości i chleba. Różne to strony kwestyi kobiecej, które redaktorka rozpatruje ostatecznie pod kątem narodowym: nie wolno nam żadnej siły marnować, wszystkie części składowe narodu muszą potężnieć, by służyć idei narodowej, więc także kobieta...  
Należy się spodziewać, że w dalszych zeszytach redakcyi ogólne te myśli zaczną ilustrować życiem naszym praktycznym i zeszedłszy w ten sposób na ziemię, określi wyraźnie swoje stanowisko wobec różnorodnych zagadnień, wchodzących w zakres jego idei. W tem zadanie pisma. Przyznaję, że artykuł *petitem* drukowany: „Ogrodnictwo dla kobiet“ wydaje mi się ważniejszym, niż ogólnej treści korespondencya z Poznańskiego, a mała notatka o kobietach w przemyśle graficznym w Krakowie — ciekawszą i bogatszą w treść, niż bombastyczna rozprawa o nowych prądach w sztuce. Pięknie przedstawia się dział literacki pisma, zasilany utworami Konopnickiej, Orkana, Kisielewskiego. Redakcyi pisma potrzebnego i użytecznego należy życzyć ogólnego poparcia.

O *Gazecie szkolnej*, założonej tutaj przez p. St. Rosolę, czytelnicy już wiedzą. Nowy to posterunek opozycyi sfer nauczycielskich przeciw erze Bobrzyńskiego — opozycyi, niezbyt chyba zgodnej w celach, skoro obok nowosądeckiego *Szkolnictwa* zakłada jeszcze jeden organ publicystyczny. Czemu? Nowe pismo pisane jest z temperamentem, i czyta się z prawdziwym zajęciem.

Nie wiadomo, do jakiej kategorii zaliczyć trzecie czasopismo, którem zostaliśmy obdarzeni. Zaprowadza nas w „świat duchów“, który działa na nerwy, tem bardziej wstrząsająco, że wychodzący właśnie z kąpieli społecznej wita aforyzmem: „spirytyzm jest nieskończenie ważniejszym, niż kwestya socyalna, lub praktyczna“. Otóż nie ulega wątpliwości, że jeżeli przez spirytyzm rozumiemy pytanie o duszy ludzkiej — jest ono najdonioślejszem zagadnieniem, jakie zna umysł ludzki; jeżeli zaś mamy rozumieć przez to obcowanie bezpośrednie z duchami, to pp. Piątkowska i dr. Filimowska nie przekonały nas jeszcze, jakieby miały prawo zmonopolizować dla siebie uwagę świata. Ani nawet cząstki naszego czasu i uwagi. W Berlinie opowiadają sobie dobrą anegdotę o cesarzu Wilhelmie II, który raz miał się skarżyć, iż w zamku jego nocami „straszy“. Burgrabia zaczął tedy śledzić i raz w nocy usłyszał istotnie w apartamentach skrzyp, pisk, szelest niesłychany. Na palcach zakrada się, aż wpadł do salonu jakiegoś, gdzie zastał cesarza... przy fortepianie. „Majestaet!“ zaczął się usprawiedliwiać. — „Die Geister“... — „To ja jestem — odparł majestatycznie władca — komponuję właśnie... aber von Geist keine Spur...“ Taksamo w nowym „Świecie du-

Współpracownik *Figara*, bawiący obecnie w Tripolis, tak przedstawia panujące tam teraz usposobienie.

ślinom, trawka ustępuje przed jedwabistym „owczym piolunkiem“, na stepie pojawiają się dziwne rośliny, jakieś nieśmiertelniki, wielkie, jak kwiat słonecznika, bez liści i łodygi, niby złote misy porozstawiane po polu.

Pszemica wznosi do góry kłos poślizki przedwczesnie, kukurydza opuszcza w zwątpieniu wstęgi ciemnozielonych liści ku ziemi. Studnie wysychają na polach, w odojach woda ubywa: na Kalamancie żyd usypuje grobelki, by zebrać przez dzień wodę do polewania wieczorem swojej plantacyi tytoniu, w Rotundzie zaledwie jest czem dworskie merynosy napoić. Suchy Kiserniak, pomimo swej nazwy, ma wody podostatkiem, bo podsycają go źródła zimne i czyste, bijące z pod wielkich skał wapiennych, co sterczą po obu bokach głębokiego jaru, nadając całej wsi wyrazu dziwnie ponurego. Tylko stawek, niewielki, ale głęboki, ze spadem, urządzonym odpowiednio dla szorowania owiec przed strzyżką, ożywia trochę posępną okolicę, przenosząc pomiędzy nagie ściany wapienne kawałek ciemnego niebios lazuru.

Ludność w Trybusówce jest bardzo mieszana; większą jej część stanowią Mołdawianie, ale i Rusinów jest sporo. Cała część wsi, zamieszkała przez szlachtę czynszową, t. zw. zagrodników, prawie samych Grabarowskich, przeważnie Janków, nazywa się Grabarówką; prócz tych jest jeszcze służba dworska; jest to zbieranina z całego świata: cyganie, kacapi i wykolejeni czynszownicy polscy.

Niegdyś, starzy ludzie pamiętają to jeszcze, Mołdawianie i Rusini nie umieli się z sobą rozmówić: „Nu szti ruseszti!“ — „Nu szti moldowaneszti!“ odpowiadano sobie wzajemnie, czyniono też sobie „fundus“ przy lada okazji. Rusin nie omieszkał

wyspiewać w swej pieśni dziwne obyczaje Mołdawian, brak gościnności, ospałość i gust do mamaligi. A jednak mamaliga i niezbędna do niej bryndza zbliżyły niechętnie żywioły.

Rusin począł siać kukurudzę, a dla wyrobu bryndzy przystąpił z Rumunem do spółki, t. zw. „mendzeru“, która na tem polega, że każdy gospodarz doi wszystkie owce całej „gromady“ przez tyle dni, ile sam owiec w stadzie posiada. W ten sposób, w przeciągu kilku dni składa zapas sera owczego na rok cały. Dziś już Rusin rozumie jako tako po rumuńsku, a Mołdawianin mówi po rusińsku. Język tam bardzo oryginalny; słowa i całe zwroty są wyraźnie pochodzenia łacińskiego, Trybusowanie jednak, jak dotąd, nie mają pretensyi do odrębności narodowej i „pobereckiej“ literatury, opartej na pieśni czabańskiej, w której śpiewa „bardę chliba, drygę sera“ a psa nazywa karamanem, lub, jeśli jest biały — bałanem.

Dwie narodowości różnią się dotąd powierzchownością i strojem; szpetna, czarna, niezgrabna Mołdawianka owija głowę i twarz białym ręcznikiem, naframem, którego srebrem przetykane końce spuszcza na piersi i plecy; Rusinka nakrywa rusą kosę rodzajem turbanu z chusty jaskrawej, a koszule zdobi na ramionach haftem misternym, zwanym „nyzią“, który, jak dawne gobeliny, szyje się z wywrotu, a na dobrej stronie powstaje deseń bardzo „stylowy“.

(C. d. n.)

Karolina Słończewska.

## POSUCHA.

(Obrazek kresowy.)

Pięć mil od powiatowego miasta, cztery od Dniestru, trzy od kolei żelaznej, po mili od wiosek sąsiednich, osamotniona, ukryta w głębokim jarze Suchego Kierniaku, leży wieś Trybusówka na Pobereżu. W okolicy pszenicy i kukurydzy, dalej sianożęcie ogromne, a dalej już step nieuprawy, co nie znał ni kosa, ni pluga, ciągnie się ogromnymi falami w siną dal, gdzieś daleko, daleko... Jak okiem zajrzeć, wszędzie step, zarosły trawą złotawą, popielatym piolunkiem i wielkimi kępami wysokich, siwych bodiaków. Garstka drzew, rzucona w to ogromne przestworze stepowe, trybusowiecka „Dubrowica“ liczy kilkadziesiąt dębów zaledwie, a i z tych co parę lat któryś usycha, bo cała ta ziemia, jak długa i szeroka, pokryta na pół metra czarną, jak smoła, glebą, leży omdlała z pragnienia pod czystym lazurem wiecznie pogodnego nieba i spekanemi wargami głębokich szczelin błaga o rosy kropelkę, by swe roślinki napoić, a ono zalewa ją żarem słonecznym i smaga wiecznym wiatrem, co nikle jej trawki pochyła, warzy liście bujnego burzanu, a ostatnie w kraju dęby wysusza aż do korzenia. Posucha: nad rozpaloną ziemią, drgają widzialne dla oka fale rozrzedzonego powietrza, osty, bodiaki, kolczki wydzierają resztkę soków delikatniejszym ro-

Najtańszy a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla  
**NIEMOWLĄT I DZIECI**  
jest przez powagi lekarskie polecany

**HAYA**

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

chów“ ani śladu... ducha. Artykułki z podpisami nieznanymi lub bez podpisów o pojawianiu się sily tajemniczej, naiwne w pomysłach i bez śladu krytycyzmu, kilka kazań w stylu kulwaryjskim i początek przekładu dzieła Aksakowa... Nie wobec podobnych manifestacji możemy wrócić do kwestyj społecznych.

Jedną taką kwestyą, zajmującą gorąco sfery magistrackie i radzieckie, to spór gminy miasta Krakowa z Arcybrazdą Miłosierdzia o zapis śp. Walerego Rzewuskiego. Wiadomo może czytelnikom, że znany obywatel krakowski, fotograf Rzewuski, zapisał był dwa domy na urządzenie w jednym z nich szkoły rzemiosł dla dziewcząt o charakterze katolickim i polskim przez gminę krakowską, gdyby zaś w rok po wygaśnięciu użytkowania domu przy ulicy Kolejowej, które trwało do końca stycznia 1901, taka instytucja tam faktycznie urządzoną nie została, na ten czas zapis miał utracić ważność, — a obydwie realności miały przejść na własność arcybrazdy.

Trudno powiedzieć, aby gmina krakowska gorąco się zapisem powyższym była zajęła; dopiero w przedniu ostatecznego terminu zdecydowała się na urządzenie szkoły rzemieślniczej podług programu nauk, który dotąd obowiązywał w szkole św. Scholastyki. Do szkoły tej przyjęto też kilka uczennic żydówek.

I oto rozpoczęła się walka. Przyjęcie tych kilka uczennic stało się podstawą procesu, w którym arcybrazda — wskazując na „niekatolicki“ charakter zakładu — domaga się dla siebie obu domów. Na szalę sprawy rzucił cały swój możliwy wpływ ks. biskup Puzyna i to tak dalece, że dla zamianowania akatolickiego charakteru szkoły, odmówił jej katechety.

W pierwszej instancji gmina proces wygrała, niedawno jednak zapadł wyrok sądu apelacyjnego dla gminy niekorzystny. Lubo cały personal szkolny jest katolicki, obrazy, modlitwy etc. świadczą o jej katolickości, — senat, pod przewodnictwem nadradcy p. Góry orzekł, że nie ma ona charakteru katolickiego, ba, że nie ma ona także charakteru polskiego.

Koła radzieckie dla szkoły im. Rzewuskiego nigdy się nie entuzjazmowały. Mniejsza o to, czy słusznie, ale wychodziły z założenia, że w stosunku do owoców jest ona dla gminy za drogą. Dopiero nacisk ks. biskupa spowodował, że gmina zasadniczo zaczęła traktować sprawę i uciekla się do procesu, obejmuje zaś konsekwentnie, tembardziej, że obarczona zarzutem ducha niepolitego, uciekla się do najwyższego Trybunału. Akt odpowiedni wypracował już mecenas dr. Styczeń; opiera się on na motywach, uwzględnianych przez sąd pierwszy, i wykazuje, że gmina żądaniom wszystkim testatora uczyniła zadość.

Kwestya to znaczenia symptomatycznego, tem ciekawsi jesteśmy jej załatwienia.

A gdy już mowa o procesach, zanotujmy jeszcze wynik jednego procesu cywilnego, który budził tu szersze zajęcie. Poseł Doboszyński — jak wiadomo — dał Drukarni Ludowej, którą był kupił, firmę Jagiellońską. Uniwersytet Jagielloński, którego drukarnia od wieków nosi firmę Drukarni Uniw. Jagiell., wniósł tedy skargę do władzy przemysłowej o nadużycie firmy i wygrał w 1 instancji, a obecnie wygrał też w ministerstwie; poleciło ono także drukarni p. dra Doboszyńskiego zmienić firmę. Ta tymczasem wrzódziła już to była uczyniła, zmieniając firmę na „Nową Drukarnię Jagiell.“, ale i przeciw temu Uniwersytet wniósł skargę.

## Ofiarom pruskiego gwałtu.

**W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:**

Zebrane w restauracji Zehuguta 70 hal., Staś i Adaś Kaiserowie 4 kor., Słowik 2 kor., Wrześniowski 60 hal.

Zebrane z przedstawienia amatorskiego w Drohobyczu pod tytułem: „Grube Ryby“, danego na ten cel 15 grudnia 1901 r. 624 kor. i ofiarowane przez miejscową Radę gminną 200 kor. razem 824 kor. Za komitet miasta Drohobycza: Dr. Adam Niesiolowski.

W warstatach kolejowych w Stanisławowie na ręce p. Zygmunta Hunca, aspiranta c. k. kolei państw. złożyli: Joskierski 60 h., Wiśniowski 50 hal., Graf 50, Scharfstein 20, Hunca 30, Weiss 50, Geisler 20, Dumanski 20, Romanowski 30, Müller 40, Scherzinger 1 kor., Kolejowa ochotnicza straż pożarna 10 kor., Chomiński 40 hal., Winiarski 60 hal., Lyssy 1 kor., Fischer 40 h., Kasa robotnicza kolejowa systemu Raifaisena 10 kor., Darm 1, Szczygłowski 1, Wiszniowski 50 hal., Bojczuk 20 h., Szniaganowski 20 h.

Józef Walkiewicz z Oświęcima 1-20, Jan Gluszkiewicz z Sądowej Wiszni 1-40, J. Domiszewski z Bukaczowca 2 kor., Uczniowie 4 kl. A) szk. im. Mickiewicza w Rzeszowie 6-60, Magistrat miasta Stanisławowa 200 kor., A. Fałęcki w Żółtańcach pieniądze nie przyjęte za bilet 1-28, Zarząd Koła pań szkoły ludowej w Przemyślu 31-60, Dyetaryszce registry

kraj. Dyrekcji skarbu 3-40, A. Krzczunowicz 30 hal. Roman S. 1 kor., Młodzież szkół średnich we Lwowie ze sprzedaży przeznaczonych na ten cel kartek 116 kor. 10 hal.

Członkowie Kasyna miejskiego we Lwowie: Dr. Dylewski 5 kor., Misiński 5, Dr. Ballaban 5, Dr. Frenkel 6, Dr. Orski 5, Dr. Tucki 3, Dr. Z. S. 3, Świątkowski 3, Komarnicki 3, Struszkiewicz 3, Dr. Łuczkiwicz 2, Nartowski 2, Lubieniecki 2, Piórkiewicz 1, Kamiński 1, Winter 2. A. Ostrowski 4, Wład. Kolbuszowski 3, Ks. Mojżeszowicz 2, Karol B. 1, Henryk Galecki 1, B. Jaworski 1, Motylewski 1, W. Biliński 5, Kawecki 1, N. N. 40, Głaczyński 1, Bielez 40 h., N. N. 1 k., N. N. 1 kor., Kościelecki 2, W. Koczyniuk 1-40, N. N. 20 h., Wski 1 k., N. N. 40 h., Błażek 40, Rużycki 40, St. 1 kor., Stanowski 4, N. N. 1, Jasiński 1. Wład. Kuczkiwicz 2, Kostecki 2, J. S. Pasławski 40 h., Pani Friedrichowa 1, Klimkiewicz 50 h., Moos 20, J. Getter 1 k., Koczyniuk (młodszy) 1, Augustak 1, Zarzycki 14 hal., Broniewski 20, Simon 30, Tomaszewski 1, Dzieci 35 h., R. P. 30, Kretowicz 5 k., Władysław Schmidt 5, Z odnależenia okien w dniu odsłonięcia pomnika Ujejskiego 23. Na wieczorku dla dzieci (św. Mikołaj) za wstępy do teatru rozmaitości 37-53.

Goście w restauracji pod „Jeneralem Ślikiem“ 4 kor.

**Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 28.556 kor. 90 hal.**

**Dla studentów toruńskich:** Zebrane w restauracji Zehuguta 70 hal.

Ogółem złożono dotąd w Administracji Słowa Polskiego 192 kor. 64 hal.

**Dla rodziny Rakowskiego:** Marya Ostrowska w Stanisławowie 2 kor., Eug. Kaczorowski z Potoka 5, Zebrane w kółku znajomych przez Eug. Kaczorowskiego 5, Feliks Guiewosz z Jasionowa 5.

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 211 kor. 56 hal.

**Na fundusz narodowy obrony na kreścach** złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 17 kor. 20 hal.

Razem złożono dotąd w Admin. Słowa Polskiego na wszystkie powyższe cele **28.978 kor. 30 halerzy.**

## Z Banku krajowego.

Losowanie 5% obligacji komunalnych II. Emisji dnia 2 stycznia 1902.

Serya A. na 100 zł. Nr. 186, 339, 383, 461, 519, 598, 655, 760, 867, 874, 943, 985, 1020, 1131, 1182.

Serya B. na 500 zł. Nr. 117, 145, 162, 306, 352, 390, 406, 459, 498, 544, 568, 575.

Serya C. na 1000 zł. Nr. 175, 180, 522, 578, 626, 691, 700, 871, 1176, 1279.

Serya D. na 5000 zł. Nr. 62, 99, 209, 228, 254. — Obligacje wylosowane płatne są 1 kwietnia 1902 r.

5% Obligacje komunalne II. Emisji niepodniesione z poprzednich losowań:

Uchwałą Dyrekcji Banku krajowego z dnia 13 lutego 1901, do l. 1711 postanowiono:

1. Wyplacać 3 proc. odsetki od kapitałów po 1 stycznia 1901 wylosowanych emisji Banku, w razie niepodniesienia tych kapitałów w okresie trzech miesięcy po zapadłości. Odsetki te liczone będą od 1 dnia czwartego miesiąca po zapadłości danego obligu, aż do dnia realizacji.

2. Od kapitałów przed 1 stycznia 1901 wylosowanych emisji, te w powyżej podany sposób obliczone 3 proc. odsetki będą wyplacane tylko w takim razie, jeżeli z realizacji danego obligu uzyskana gotówka wymienioną zostanie na 4 proc. emisje Banku po kursie pari.

Kupony wylosowanych, a nie podniesionych obligów będą, jak dotąd, w terminach wyplacane, jednakowoż w chwili realizacji wylosowanego obligu będą brakujące kupony stracone z kapitału w pewnej wartości po myśli §§. 31, 52 i 73 statutu Banku.

Powyższa uchwała nie zmienia wcale postanowień statutu w §§. 32, 53 i 74 zawartych, a traktujących o przedawnieniu kuponów w przeciągu lat trzech, zaś wylosowanych listów i obligów w przeciągu lat trzydziestu od zapadłości, gdyż postanowienia te nadal w całej pełni obowiązują.

Serya A. Nr. 123 płatny 1 października 1899, 131 płat. 1 października 1901, 132 płat. 1 kwietnia 1901, 161 płat. 1 kwietnia 1901, 209 płat. 1 kwietnia 1901, 271 płat. 1 kwietnia 1901, 282 płat. 1 kwietnia 1901, 320 płat. 1 października 1901, 405 płat. 1 październ. 1901, 417 płat. 1 kwietnia 1901, 487 płat. 1 października 1901. 500 płat. 1 października 1901, 553 płat. 1 kwietnia 1901, 567 płat. 1 kwietnia 1901, 578 płat. 1 października 1901, 581 płat. 1 kwietnia 1901, 641 płat. 1 kwietnia 1899, 642 płat. 1 października 1898, 644 płat. 1 października 1901, 666 płat. 1 kwietnia 1900, 676 płat. 1 października 1901, 724 płat. 1 października 1899, 726 płat. 1 kwietnia 1900, 731 płat. 1 października 1901, 736 płat. 1 października 1901, 759 płat. 1

października 1901, 779 płat. 1 kwietnia 1899, 821 płat. 1 października 1901, 824 płat. 1 kwietnia 1899, 897 płat. 1 października 1901, 907 płat. 1 października 1898, 918 płat. 1 października 1901 r., 936 płat. 1 kwietnia 1898, 938 płat. 1 października 1900, 945 płat. 1 kwietnia 1898, 947 płat. 1 października 1901, 1047 płat. 1 października 1899, 1048 płat. 1 października 1901, 1055 płat. 1 października 1899, 1092 płat. 1 kwietnia 1901 r., 1300 płat. 1 października 1901, 1330 płat. 1 października 1901.

Serya B. Nr. 19 płatny 1 kwietnia 1901 r., 74 płat. 1 października 1901, 141 płat. 1 kwietnia 1901 r., 167 płat. 1 października 1897, 184 płat. 1 kwietnia 1899, 270 płat. 1 kwietnia 1899, 356 płat. 1 kwietnia 1901, 445 płat. 1 października 1899, 538 płat. 1 października 1900, 546 płat. 1 kwietnia 1901, 549 płat. 1 kwietnia 1900 r.

Serya C. Nr. 59 płatny 1 października 1901 r., 82 płat. 1 kwietnia 1900, 153 płat. 1 kwietnia 1901 r., 196 płat. 1 października 1901, 211 płat. 1 kwietnia 1901, 295 płat. 1 października 1899, 322 płat. 1 kwietnia 1898, 341 płat. 1 października 1900, 432, 444, 455, 591 płatny 1 października 1901 r., 721 płat. 1 października 1900, 794 płat. 1 kwietnia 1900, 821 płat. 1 października 1901, 896, 897 płat. 1 kwietnia 1900, 1093 płat. 1 kwietnia 1901, 1290 płat. 1 października 1901 r.

Serya D. Nr. 145 płatny 1 października 1901, 243 płatny 1 października 1901, 340 płat. 1 kwietnia 1901 r.

Losowanie i umorzenie 4 proc. obligacji komunalnych IV. Emisji dnia 2 stycznia 1902.

a) Przez spłatę (§ 39 stat.) Ser. A. na 200 kor. Nr. 121. Ser. B. na 1.000 kor. Nr. 4, 16, 25, 125. Ser. C. na 5.000 kor. Nr. 2, 22.

b) Przez dalsze losowanie. Ser. A. na 200 kor. Nr. 8, 64, 68, 69, 70, 81, 90, 91, 95, 101, 102, 103, 116, 119, 123. Ser. B. na 1.000 kor. Nr. 82, 103. Obligacje wylosowane płatne są 1 kwietnia 1902.

4 proc. Obligacje komunalne IV. Emisji niepodniesione z poprzednich losowań:

Ser. A. Nr. 2 płatny 1 kwietnia 1901, Nr. 6 1 kwietnia 1901.

Ser. B. Nr. 2 płatny 1 października 1900, 3 płat. 1 kwietnia 1901, 13 płat. 1 października 1900 14 płat. 1 kwietnia 1901, 20 płat. 1 kwietnia 1901, 23 płat. 1 październ. 1900, 126 płat. 1 październ. 1900, 127 płat. 1 kwiet. 1901.

Ser. C. Nr. 1 płatny 1 kwietnia 1901, Nr. 4 płat. 1 października 1900.

MAŁY REJLETON

ANDRÉ THEURIET.

Z WRAŻEŃ DZIECKA.

**Ogień.**

(Z FRANCUSKIEGO.)

Wśród fenomenów natury, tym, który działa na wyobraźnię dziecinną w sposób najbardziej subtelny, tajemniczo i poetycznie, i który wywołuje najwięcej zachwytu, jest z pewnością ogień. Mówię zwłaszcza o ogniu z drzewa. Ogiń rozweselał i rozświecał najbiedniejsze mieszkanki; obecnie przy systemie kaloryferów i gazowych kuchni, mały mieszczanin nie będzie znał zupełnie dawnej przyjemności. Ogień, koloru roztopionego złota, w zimie zastępuje słońce, i rozumie się zupełnie, że w wiekach pierwotnych młodociane ludy oddawały mu część boską. Kiedy zapłonęły wici ogniste, „*aithomenon* czysty“ — jak mówił Homer — na szczytach, oznajmiając wzięcie Troi, ludy koczownicze śledziły z religijnym szacunkiem ukazanie się na wzgórzach tych ogni, zwiastujących nowiny. Niedawno jeszcze, w noc św. Jana, nasi chłopcy w każdej wiosce z tą samą ciekawością przyglądali się zapalaniu ognisk radosnych na wszystkich wzgórzach, i starym zwyczajem czcicieli ognia, tańczyli wesoło dookoła ogniska, śpiewając pieśni.

Dzisiaj melancholijnie poprawiając płonąca pod kominkiem buczynę, przypominam sobie z rozrzewnieniem lata dzieciństwa, jak pod ogromnym kominiem paliły się całe kłody bukowe, czerniące całe wnętrze, a ja w towarzystwie chłopaków rówieśników moich, spędzałem część dni zimowych w kuchni.

Ta izba obszerna, gdzie wieczorami zgromadzała się cała liczna rodzina, umeblowana była mnogością rozmaitych przedmiotów i sprzętów, dzisiaj już nie znanych. Wielkie masywne palenisko, nad którym wznosił się okap, pokryty rzeźbionymi herbami liliami, ciężkie okopcone sklepienie, od którego zwieszał się już to imbryk miedziany z gotującą wodą, już kociołek żelazny, przeznaczony do gotowania kartofli. Kociołki żelazne, silne i mocne dźwigały całe pnie drzew.

Solniczka z toczonego drzewa wisiała na jednej z wewnętrznych ścian; naprzeciw drugie pu-

**Bilety wizytowe litografowane**

Zaproszenia ślubne i balowe

Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakresie artystyczno-litograficzny wchodzące wykonuje w zrowo i na czas oznaczony

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia

**PILLERA i Spółki**

Lwów, ulica Łyczakowska 3.

134 5

dełko okopcone służyło za skład pudełek z zapalnikami fosforowemi. W kącie obok łopatk i pogrzebaczka spoczywała długa, żelazna rura, zwana „suzją“, w którą dmuchało się z całych sił, chcąc rozjarzyć szczytki przy rozpalaniu ogniska. Pod dachem tego wielkiego gościnnego dachu, komina, wszystko wydawało nam się zjawiskiem, pełnem niespodzianek i zabawy wiecznie nowej; nagle podskoki błękitnawych płomyczków, przeskakujących z sykiem z jednej głowni na drugą, były według przekonania starej kucharki, wróżbą dobrej nowiny. Nagle osunięcie się polan przepalonych i rozsypanie się żaru, skąd powstawały małe płomyki fioletowe, jak błędne ogniki; a rozjarzone szczytki, któreśmy brali do ręki, obracali młynkiem dokoła, tak że dla oka przedstawiały ogniste wstęgi, cóż to była za zabawa, a wieczór, kiedy żar przygasiał już pod powłoką szarego popiołu, odzywał się zawsze niewidzialny świerk, usypiając swoją monotonna, familijną kołysanką nasze pomęczone główki.

Z rana, jak tylko ognisko zostało rozpalone, i węgli upaliło się dostatecznie, dziadek nasz przychodził z bochenkiem świeżego chleba: krajał go wzdłuż i obie strony nasmarowawszy obficie masłem, wystawiał je na działanie ognia, kładąc na szerokim żelaznym ruszcie. Skórka trzeszczała, masło topiąc się wsiąkało w ośrodek, smaczny zachęcający zapach rozchodził się około komina, a dziadzio, posypawszy solą, rozdzielał równe części, ciepłe jeszcze, malej rzeszy, zgromadzonej dokoła, czekającej niecierpliwie, z wyciągniętymi rączkami...

Z nadejściem obiadu zmieniały się znowu dekoracje. Rozeń, którego koniec umocowany w tle komina, rozwijał cały swój mechanizm łańcuszków, ciężarków i kółeczek. Kucharka nabijała na rozeń już to ćwiartkę baraniny, już kureczkę elegancko ułożoną, i maszyna z dokładnością zegarka obracała się równo obok nasuniętego żaru. Pieczeń nabierała koloru, sok obficie spływał do ryneczki, skąd my mali, byhśmy obowiązani czerpać go łyżką, i polewać mięso dymiące i wonne... I tak to zostałem łakomcem...

W tych młodych latach zainteresowanie się ogniem ścigało nas wszędzie. Kiedy pośród pięknej pory roku wyganiał nas z ciemnej kuchni na pola, biegliśmy na równiny, ciągnące się pomiędzy lasem i winnicami. W tej samotności pierwszym naszym zajęciem było rozniecenie ogniska. Materiału palnego było dosyć pod ręką; suche pędy winogrodu, pozostałe po ostatniej trzebieży, i gałęzie, leżące koło lasu, dostarczały go nam pod dostatkiem. Artystycznie wznosiliśmy stos pomiędzy trzema wielkimi kamieniami, nagromadziwszy przytem wielką ilość suchych liści, jeden z nas pocierał zapalnik, i cóż to za królewska rozkosz była patrzeć na ogień, rozpalający się powoli, na skręcające się łodygi i słup dymu, wznoszący się równo i prosto w niebo. Dotąd mam w pamięci to miejsce: rodzaj cyrku kamienistego, gdzie wśród mizernej trawy, drobne liliowe kwiatki podnosiły główki, stare sosny strzegące granicy lasu, oceniały nas dobrośliwie, a po przeciwległej stronie wysokie chwasty wznosiły swoje bogate zielone kiście.

Jednego dnia, upojeni opowieściami mitologii, postanowiliśmy złożyć ofiarę bożkowi Pan. Nieszczęśliwy królik, schwyty w rowie, został poświęcony. Uzbrojony w nóż, rozplatałem go na płaskim kamieniu, zamienionym w kamień ofiarny i rzuciłem drążek jeszcze w płonące ognisko, podczas gdy towarzyszył mój deklamował, nie wiem już, którą odę Horacego. Wiatr południowy szemrał gałęziami sosen, przynosząc nam z równin zapach dojrzewającego winogrodu, przepiórki odzywały się w jałowcach. Czyste kontury kamienistego cyrku, widok płonącego ogniska, dym, unoszący się prosto ku niebu, woń świeżej ziemi, głęboki las, wszystko dawało nam iluzję pejzażu starożytnej Grecji, — a ja stojąc na kamieniu i wywijając moim poświęconym nożem, dorzucam po garści suchych liści do ogniska, wołając głośno: Io, Paean!

I tak to zostałem poganinem.

Później jeszcze odnajduję się jednego listopadowego wieczora, zapatrzonym w jasny ogień kominka, ale tym razem w skromnym saloniku na prowincyi. Siedząc w rogu pokoju, miałem na przeciw, na biegunowym fotelu, dziewczynkę czternastoletnią, przedwczesnie rozwiniętą fizycznie i umysłowo. Była wysoka, ciemna, zupełnie uformowana. Grube warkocze okalały twarzyczkę o doskonałym rysunku i wielkich czarnych, trochę nieśmiałył oczach. Ja miałem łok szesnasty, wstąpiłem właśnie na retorykę, ale czułem się bardzo niezgrabny wobec tej dorastającej panienki, która posiadała już wszystkie wdzięki małej kobiety.

W drugim rogu pokoju rodzice nasi grali w wista przy świetle dużej lampy, której kapelusz całą drugą stronę pokoju pozostawiał w cieniu. Nie zwracali wcale na nas uwagi, rozmawialiśmy więc swobodnie, patrząc na górę świec i płomyczków, przeskakujących z trzaskiem z jednego kawałka drzewa na drugi. Moja mała przyjaciółka, nie dość strzeżona przez matkę, która owdowiawszy, musiała się zająć prowadzeniem fabryki, czytała po troszę ze wszystkiego: romanse Waltera Skotta, komedye

Moliera, nawet *Confessions Russa*. Ja nie pozostawałem w tyle, przypominaliśmy sobie nawzajem ustępy, które nas najbardziej uderzały, zwłaszcza ustępy, w których była mowa o miłości. Zwykle po takich przypomnieniach milknęliśmy oboje; spojrzenia nasze spotykały się przy błyskach ogniska, łączyły się rozkosznie, żeby się rozbić zakłopotane i nieciekawe plomykom pod kominkiem.

Na dworze wiatr szumił, słychać było jego skargę, jak się wciskała w kurytarze domu, rozlegając się w klatce schodowej. Czuję w sobie jakiś ucisk, niby bolesny a taki słodki. Jakies dziwne pragnienia wzdymały mi piersi. Nigdy nie powiedziałem dziewczynce czulego słowa, nigdy nie ścisnąłem jej ręki... Nie byłbym śmiały... Ale te zwierzenia o zakazanych książkach, te spojrzenia czule, wymieniane przy blasku płonącego ogniska, przepelniały serce moje jakąś nieznaną przedtem słodyczą i nieokreślonym pragnieniem... Serce moje jarzyło się cicho, jak ten żar ogniska pod kominkiem, przysypyany białą powłoką popiołu.

I oto, jak się po raz pierwszy zakochałem...

## Dla naszych dzieci.

15 lat upływa, odkąd *Maly Światek*, uitorował sobie drogę wśród dziatwy polskiej i szybko stał się istotną dla umysłów młodocianych potrzebą. Zastanawiając się nad tem, na czem polega to niebawale prawie wśród czasopism powodzenie, jakim się cieszy *Maly Światek*, dochodzimy do przekonania, że przypisać je należy głównie tej okoliczności, iż redagowane ono jest nietylko rozumem, lecz i sercem, że redaktorka pisma, p. Lewicka, nietylko zna doskonale dzieci, ale i kocha je serdecznie. Istotnie, przeglądając roczniki pisma, podziwiać należy, z jak niestrudzoną wytrwałością i nigdy nie słabnącą świeżością umysłu, redakcyja umie zaspokajać wszelkie umysłowe, moralne i estetyczne pragnienia swych małych abonentów, jak umie poznać dokładnie, czem i jak rozwinać ich młody umysł i wzbogacić go w wiadomości, jak najskuteczniej wpłynąć na uszlachetnienie ich serduszek, jak nareszcie rozweselić i ubawić ich najodpowiedniej.

Jest więc pismo to doskonałym pomocnikiem wychowania domowego i szkolnego, które uzupełnia znakomicie. Tajemnicą zaś tej skuteczności jest to, iż naukę wszelką podaje się tu nie w formie ośchłej i nużącej, lecz barwnej i ożywionej, gdy z drugiej strony znów w każdej zabawie zawartym jest równocześnie pierwiastek pouczający.

Srodki, jakimi pismo posługuje się, są bardzo urozmaicone. Dłuższe i krótsze powieści, o treści bądź to narodowo-historycznej, bądź też moralnej, działają ogromnie na rozbudzenie miłości Ojczyzny i ducha obywatelskiego. Do tegoż samego celu zdążają liczne poezye, a w jednym i drugim dziale, obok wytrawnej siły redaktorki Anny Lewickiej, nieźrównanej na polu literatury dla młodzieży — pismo może poszczycić się współpracownictwem sił takich, jak Konopnicka, Kowerska, Zubrzycka, Bolesławicz, Kasprowicz i inni.

Pouczające i zajmujące zarazem są częste pogadanki z dziedziny nauk przyrodniczych, opatrzone tak samo, jak i inne prace, udatnemi ilustracyami. Udatne komedyjki są nietylko nader zabawne w czytaniu, lecz z łatwością bywają użytkowane do przedstawień amatorskich.

Ogromnem powodzeniem u dzieci cieszy się dział korespondencyjny, który w piśmie sporo zajmuje miejsca. Tu właśnie, dając swym naiwnym a ciekawym korespondentom odpowiedzi tak niecierpliwie oczekiwane, znajduje redakcyja sposobność do poznania psychologii dziecka i do nawiązania serdecznie przyjaźnych z dziećmi stosunków.

Podnieść należy, jako rzecz bardzo zajmującą i zupełnie oryginalną, bo niespotkaną zresztą w żadnym innym podobnym wydawnictwie, z zabawy naukowej, wprowadzone przez *Maly Światek*. To, co przed kilku laty z Anglii i Szkocji przybyło do Francyi i tam tak entuzjastycznie zostało przyjęte przez świat dziecięcy, istnieje w piśmie naszym już od lat wielu. Pomysłowość redakcyi w tym kierunku jest istotnie niewyczerpaną. Dziewczynki znajdują tu np. arkusze z nauką kroju sukien dla lalek i wskazówki do wyrobu przeróżnych sprzączek, chłopcyki przyrzędy do strzelania z łuku, latawce, balony, obrazy cieniowe, a nadto gry towarzyskie, jak podróż po Warszawie, wycieczka w Karpaty i mnóstwo innych zabaw kształcących w zręczności i rozwijających zmysł estetyczny, lub podających wiadomości o kraju i mieszkańcach.

Za tyle trudu i ofiarności ma redakcyja *Malego Świata* — oprócz satysfakcyi ze spełnionego wobec społeczeństwa polskiego obowiązku i to radośne przeświadczenie, że tyle serc młodych żywi dla niej uczucie szczerzej wdzięczności i że pismo jej znajduje przystęp do coraz liczniejszych domów polskich w miejsku i na prowincyi, cena pisma bowiem, wynosząca 1 złr. na kwartał, przystępna jest i niezamożnym.

Gdy dodamy, że każdy numer przynosi nadto zagadki i dodatek powieściowy „Światek“ dla młodszych dzieci, łatwo zrozumieć, z jaką niecierpliwością co 10 dni dziatwa oczekuje numeru *Malego Świata*.

Każdy numer, to radośne zdarzenie w ich młodem życiu!

## Kronika miejscowa

Lwów, 7 stycznia.

**Tutro:**

— 8 stycznia. Środa, Seweryna. — Sobor. Pr. Boh. H.  
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godz. 4 minut 18.

**Tow. oszczędności kobiet** odzywa się gorąco do wszystkich kobiet, by w tegorocznym karnawale umniejszły zbytek w przyjęciach, strojach i dodatkach balowych. Szukajmy, w jaki sposób nasz przemysł zużytkować aby można, bo i najdrobniejsza nowość, wprowadzona przez kobiety, jak np. przypięcie kwiatka sztucznego z naszych pracowni zamiast orderu, może wywołać cały szereg innych pomysłowych zastosowań wytworów naszego przemysłu, a tem samem oddać mu znakomite usługi.

**Przygotowania do balu prasy**, zapowiedzianego na dzień 5 lutego, już od dwóch tygodni są w pełnym toku. Odbyte przed świętami Bożego Narodzenia posiedzenie komitetu pań u protektorki balu hr. Mieczysławowej Pinińskiej, dowiodło najlepiej żywego zainteresowania, jakie budzi w szerokich kołach naszego miasta bal prasy, stanowiący już od szeregu lat punkt kulminacyjny każdego karnawalu. Panie, które przybyły na to posiedzenie bardzo licznie, postanowiły dolożyć wraz z niezmordowaną protektorką wszelkich starań, aby tegoroczny bal prasy przewyższył świetnością wszystkie dotychczasowe.

Ku temu samemu celowi wyteżą także wszystkie siły komitet panów, który — podzieliwszy się na sekcye — ułożył już cały plan kampanii i wziął się rąco do wykonania go. Największą pracę ma komisya dla zaproszeń, która już dziś zasypiana jest licznymi zgłoszeniami. Zaproszenia będą rozosłane w tych dniach. Komisya artystyczno-dekoracyjna obraduje nad oryginalnem a pięknem przystrojeniem sal kasynowych. Specyalna komisya dla ożywienia balu przygotowuje szereg ntespodzianek. O porządkach tańców, które będą stanowiły miłą a trwałą pamiątkę dla uczestników balu, zadecyduje wydział Tow. dziennikarzy polskich na najbliższym posiedzeniu. Do tańca przygrywać będzie — jak zawsze na balach prasy — znakomita orkiestra 30 pp. pod batutą swego nieocenionego kapelmistrza p. Rolla.

**O pięć milionów franków!** Wczoraj bawił w naszym mieście doktorand medycyny z Bukaresztu p. Bazyli Georgescu, który założył się z przewodniczącym klubu turystów bukareszteńskich księciem Michałem Cantacuzenem i paryskim klubem alpejskim, iż w przeciągu dwóch lat obejdzie pieszo całą Europę. Niezwykły ten zakład został jednak zawarunkowany ciężkimi wymaganiami. Panu Georgescu nie wolno w drodze mieć ani pieniędzy, ani zegarka, ani używać języka francuskiego i musi być zawsze ubrany w narodowy strój rumuński. Na dotrzymanie tych warunków przysięgł Georgescu dnia 12 maja w katedrze bukareszteńskiej, poezem zaopatrzony w paszport, wizowany przez konsulaty rosyjski, austriacki i niemiecki, wyruszył w drogę. W każdej gminie bierze poświadczenie urzędowe i ma tego już spore dwa tomiki.

Wszędzie w drodze bywa przyjmowany gościnnie i zaopatrywany w listy polecające. Taki list wydał mu n. p. w Czerniowcach prof. Dr. Halban. U nas gościł p. Georgescu sędzia Basil Morariu, syu metropolity rumuńskiego z Czerniowiec. P. Georgescu ma dokładnie wyznaczoną turę i robi przeciętnie 35, a nawet i więcej kilometrów dziennie. Dotychczas zyskał już z nakreślonego planu prawie cały miesiąc. Ze Lwowa wyrusza do Wiednia, stąd przez Czechy do Berlina, Hamburga, przez Francję, Hiszpanię, Szwajcaryę, Włochy, Bośnię, Grecyę, Konstantynopol, Odessę, Rosyę do Rumunii. Aby jednak zakład ten pewniej wygrać, p. Georgescu znalazł współnika, który idzie nieco odmienną turą i ma spotkać się z nim pierwszy raz w Hamburgu. Jest to asekuracya na wypadek, gdyby p. Georgescu przytrafiło się coś nieprzewidzianego w drodze. Wtedy dokończyłby drogi współnik a zakład byłby stosownie do umowy wygrany.

L. B. Georgescu liczy lat 24, jest średniego wzrostu, zdrowego i silnego wyglądu, a zapytany, co robi w swojej monotonnej podróży? — odpowiada: „Gram lub śpiewam!“

**Lwowska Izba kupiecka.** Celem przeprowadzenia wyboru 6 członków i 6 zastępców dla komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, wybrała lwowska Izba kupiecka komitet, który po porozumieniu się z innymi komitetami, ma przedstawić na najbliższem posiedzeniu Izby kandydatów na członków komisyi podatkowej. W skład komitetu weszli prócz przysidym pp. Jonasz, dr. Lilien, Józef Wuber, Adolf Baumann, Maurycy Sprecher, Henryk Klebinder, Emil Jolles, Jakób Dische, Albert Samuely, Samuel Nebenzahl, Michał Nick, Ignacy Fried, Jakob Weiberg, Marek Weinreb i Maurycy Brandstätter.

**Żydowcy kupcy i przemysłowcy** rozwinieli już energiczną akcyę w sprawie wyborów do Rady miejskiej i do Izby handlowej. W tym celu odbyli w niedzielę drugie z rzędu liczne zgromadzenie. Ponieważ dotychczas było zwyczajem, że lista kandyda-

**Poleca się Hotel Centralny**

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)  
odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

cka zawsze wychodziła z Iona kahału, akcyja ta równocześnie skierowana jest przeciw mieszaniu się kahału do spraw politycznych. Zgromadzenie, które trwało przeszło dwie godziny, zakończyło się przyjęciem następujących rezolucyj:

Zgromadzenie żydowskich kupców i przemysłowców uchwała przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej głosować tylko na takich kandydatów, którzy się zobowiążą, że dolożą starania, by protesty wniesione w r. 1898 i 1901 przeciw nielegalnym wyborom tu-tejszego kahału, zalegające dotychczas w magistracie, zostały uwzględnione, by wybory zostały unieważnione i by przeprowadzono nowe na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Zgromadzenie poleca prezydium, by kooptowało sobie trzech członków i razem z nimi ułożyło księgę najdrastyczniejszych grzechów kahału, Spis tych grzechów ma być podany do publicznej wiadomości na se-regu zgromadzeń przedwyborczych, na których mają być omawiane wybory do Rady miejskiej i do Izby handlowej.

Zgromadzenie poleca komitetowi opracowanie memoriału, który ma być wysłany do partii „młodocidów“, oraz do syonistów i socjalistów z wezwaniem do wspólnej akcyi przedwyborczej i antykahalnej.

W końcu uchwalono zwołać zgromadzenie wyborców w sprawie wyborów do komisji podatkowej.

**Jaselka.** Na dochód biednej dziatwy szkoły żeńskiej im. św. M. Magdaleny odegrają uczennice tej szkoły „Jaselka“, utwór sceniczny w 3 obrazach, w dniach 8, 11 i 12 stycznia. Początek o godz. 4 po południu. Ceny miejsc: Krzesło po 1 kor., wstęp dla dzieci 40 h.

**125.747 ekshibitów** wpłynęło do protokołu podawczego tutejszego magistratu w r. 1901: Cyfra ta wzrastała w ostatnich latach bardzo silnie, w roku 1892 wynosiła ona 90.301, w r. 1895 już 102.956, w r. 1898 108.745, a w ostatnim roku, jak wyżej, 125.747. Zadanie załatwienia tej olbrzymiej liczby spraw przypada głównie i prawie wyłącznie etatowi konceptowemu magistratu, który odpowiednio do wzrostu spraw winienby również wzrastać w liczbie posad. Wszelako w rzeczywistości tak nie jest. Obecny etat konceptowych urzędników ustanowiony został w czasie ostatniej organizacji tego etatu w r. 1885, kiedy to liczba spraw do załatwienia przydzielonych, wynosiła połowę cyfry obecnej. Od owego czasu posady jednak nie tylko nie zostały pomnożone, lecz owszem uszczuplone o dwie posady sekretarzy, a to przez kreowanie w międzyczasie dwóch nowych posad: referenta statystycznego i archiwaryusza w VIII. randze i włączenie ich do etatu konceptowego bez pomnożenia liczby urzędników tej kategorii. Ponieważ jednak komisja organizacyjna pracuje bardzo energicznie i już niebawem ma wystąpić z wnioskami reformy całego urzędowania magistratu, przeto jest nadzieja, że rzecz ta zostanie przy tej sposobności odpowiednio zrekrifikowana.

**W kościele katedralnym** obrz. lac. odśpiewały wczoraj mieszane chóry „Lutni“, pod batutą rady Cetwińskiego, podczas mszy południowej zwanej „dwunastówką“, kolędy układu prof. Stanisława Niewiadomskiego.

**W Kasynie miejskim** odbyła się tradycyjna uroczystość lamania się opłatkiem. Podczas uczy przemawiali prezes Kasyna dr. Dylewski, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, nesor dziennikarstwa polskiego redaktor Płatou Kostecki i wielu innych. Szczerem uczuciem patriotyzmu technące ich przemówienia wzbudziły wśród zebranych wniosły a serdeczny nastrój. Chór młodzieży kasynowej odśpiewał kolędy, które uprzyjemniły zabawę, nadając jej charakter uroczystości rodzinnej.

**Wieczór śmiechu** w niedzielę dnia 12 stycznia w sali „Sokoła“, ze współudziałem pp. Bednarzewskiej, Lelewicza i kółka amatorskiego. Bliższe szczegóły doniosą afisze. *Komitet.*

**Oszustwo i sprzeniewierzenie.** Jan Brdik i Józefa Rebic dostarczali od dłuższego czasu szynki firmie masarskiej p. Józefa Jankowskiego za pośrednictwem Ksarwego Sawickiego. Od dwu tygodni Sawicki przestał im dawać za towar pieniądze, twierząc że Jankowski zażądał na czas jakiś kredytu. Dostawcy uwierzyli i dalej mu towar dawali, gdy się jednak uzbierała należność przeszło 600 koron, zaniepokojeni udali się do sklepu p. Jankowskiego i tam dowiedzieli się, iż padli ofiarą oszustwa, bo Sawicki pobierał za nich zawsze pieniądze. Aresztowany oszust przyznał się do czynu, wobec czego oddano go do aresztów śledczych.

**Z armii.** Ministerstwo wojny przydzieliło Zygmunta v. Kudelkę, porucznika 3 p. tr. do służby audytorskiej we Wiedniu.

**Damskie palto** z kolarzem bobrowym złożyła żona wyrobnika Barbara Stupajło w depozyt policyjny. Palto to, pochodzące z kradzieży, otrzymała ona do przechowania jeszcze przed trzema tygodniami od służącej Maryi Dzioba, która się więcej nie zgłosiła po nie.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr 3 + 0 R.

**Kronika policyjna.** W ulicy Kleinowskiej pod l. 3. otworzono witychem mieszkanie p. R. Prayer i skradziono garderobę męską, tudzież bieliznę damską, znaczoną literami R. P. W ulicy Serbskiej pod l. 5. skradziono z otwartego mieszkania

p. Józefa Posidzkiego damskie palto, książkę do modlenia i obuwie. — Pani Augusta Steif zgubiła w drodze z ulicy Brajerowskiej do ratusza czarną, sztykretową lornetkę — W ulicy Bema pod l. 6. otworzono mieszkanie urzędnika Wydziału krajowego, p. Adama Jannosza i zabrano puszkę blaszaną, zawierającą 80 kor. i ubranie ciemne marynarkowe. — W ulicy Gródeckiej pod l. 31. dobrali się rzeźmieszkę do magazynu p. Józefa Blassa, dostawcy artykułów spożywczych dla wojska i zabrali mu masło, ser, kawę, jaja i wódkę we flaszkach, wartości 300 koron. — Pod l. 5. na placu św. Teodora skradziono z ganku l. piętra pościel p. Ignacego Gartena

**Znaleziono** przy placu Bernardyńskim książkę sklepową z nazwiskiem pani Góreckiej, którą można odebrać u portyera w gmachu ratuszowym.

## Kronika krajowa.

**Wystawa sztuki w Zakopanem.** Otwartą już została pierwsza w Zakopanem wystawa sztuk pięknych. Inicytorem wystawy jest zarząd „Czytelnia zakopiańska“, w której salonie wystawa urządzona została, a organizatorem i właścicielką twórcą wystawy jest artysta-malarz Karol Maszkowski. Wystawa obejmuje obrazy, rzeźby, rysunki architektoniczne i jeden przedmiot przemysłu artystycznego, mianowicie szachy stylowe, wykonane podług pomysłu p. Rutkowskiego, architekta, profesora miejscowej szkoły zawodowej. P. Kazimierz Brzozowski dał dziewięć obrazków, z pomiędzy których zwracają uwagę: „Jeseń pod lipami“, „Zamieć śnieżna“, „Widok na Czerwony Wierch“, „Stary kościół w Zakopanem“ i drobne szkice.

P. Maszkowski dał „Wieczór w Bretanii“, obraz większych rozmiarów, „Fermę bretońską“, dwa „Motywy widoków z Bretanii“, „Motyw z Czarnohory“, „Wnętrze cerkiewki huculskiej“ i „Wnętrze chaty huculskiej“. P. Stanisław Witkiewicz (syn) — dwa litewskie krajobrazy o zachodzie słońca. P. Rudziński: „Gubałówkę“, „O zachodzie“, „Z Kościeliskiej“ i „Portret górala“. P. Tyszkiewiczowa: cztery portrety i palatę z główką kobiecą. P. Kleinez wreszcie trzy akwarele: „Jeseń“, „Zima“ i „Studium“. P. Wojciech Brzega wystawił cztery rzeźby, z których dwa portrety: matki i starszki góralki (biusty) rzeźbione w glinie, a portret Bożena (biust) i postać młodej góralki odlane z gipsu. P. Porczyński, architekt z Warszawy, dał trzy rysunki zegarów ściennych w stylu zakopiańskim.

Ogólne zainteresowanie obudził talent młodego, bo zaledwie siedemnastolatka liczącego, artysty, p. St. Witkiewicza, zaznaczający się wybitnie w obydwóch wystawionych obrazach.

**Kolej Sambor—Użok.** Pogłoska, jakoby budowa kolei Sambor—Użok została wstrzymana, a skutkiem tego tysiące robotników zostało bez pracy, okazała się pozbawioną wszelkiej podstawy, albowiem kolej z Sambora do Użoka, t. j. do granicy węgierskiej w ogóle nie została jeszcze rozpoczęta i rozpoczęcie jej nastąpi najwcześniej w połowie b. r.

**Z Krakowa** donoszą: Rada wyznaniowa izraelska, uzupełniona ostatnimi wyborami, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Prezesem swym na 29 głosujących wybrała rada 28 głosami dotychczasowego prezesa dra Leona Horowitza, pierwszym następcą prezesa tą samą ilością głosów dotychczasowego pierwszego wiceprezesa Hirsza Landaua, 2-gim wiceprezesem 26 głosami dotychczasowego 2-go wiceprezesa p. Maksymilana Ehrenpreisa.

**Przenysł,** 6 stycznia. Na dwóch posiedzeniach 30 grudnia i 2 stycznia uporała się Rada miejska z budżetem na rok 1902. Dochody przyjęto w wysokości 639.987 kor., rozchody w wysokości 797.731 kor. Niedobór w sumie 157.725 kor. uchwalono pokryć pożyczką i oszczędnościami, jakie dadzą się osiągnąć w ciągu roku administracyjnego. Powzięto także uchwałę przyczynić się do wybrukowania kostkami ulic Mickiewicza, Jagiellońskiej i Floryańskiej, do czego pod naporem wojskowości przyczyni się rząd jedną trzecią częścią ogólnego kosztu. Na zapytanie rządu: czy gmina za stosowną subwencją zrekonstruuje ulice i drogi na przedmieściach, stosownie do wymagań komendy fortecy, oświadczone gotowość uskutoczenia tych robót, jeżeli subwencya zostanie udzieloną w wysokości 240.000 k.

Szeregowcowi 58 pp. Czabanowi, skazanemu za targnięcie się z bronią w ręku na przełożonego, na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienił komendant fortecy karę tę w drodze łaski na 8 lat uwięzienia w fortecy.

**Tarnów** 3 stycznia. Wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany tu na pierwszą połowę bm. odczyt znanego poety p. Lucyana Rydla, który na zaproszenie towarzystwa literackiego im. Mickiewicza a na dochód ofiar pruskiej hakaty, wygłosi najnowszy swój jednoaktowy utwór dramatyczny, którego tytułu nie znamy jeszcze. Temat do utworu wzięty poeta z przedhistorycznych walk Słowian z Niemcami

**Rzeszów,** 7 stycznia. D. 4 bm. urządziła Józefa Piasecka, dyr. teatru prowincjonalnego, jubileuszowe przedstawienie 25-letniej pracy, jako artystka dramatyczna. Pomimo, że Rzeszów jest bardzo nieczuły dla Melpomeny, publiczności było dosyć w obszernej sali naszego „Sokoła“. P. Piasecka, Zieliński, Czerska, bawili nas wyborną grą. Towarzystwo udaje się do Tarnowa; życzymy powodzenia.

**Zaleszczyki,** 1 stycznia. Gmina nasza przystępuje obecnie do budowy wodociągów. Pożyczkę w banku już zaciągnięto, a mamy nadzieję, że obecnie

urzędujący burmistrz, p. Zygmunt Pawłowski, z wrodzoną sobie energią doprowadzi budowę do skutku ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców. P. Pawłowskiemu zawdzięczamy już założenie w roku bieżącym szkoły kilimkarskiej, która ma za zadanie uczyć dziewczęta wiejskie powiatu zaleszczyckiego tej gałęzi przemysłu domowego i zachować przesłane wzory, używane w naszej okolicy. Jak słyszeliśmy, Wydział krajowy bukowiński ma zamiar subwencyonować tę szkołę pod warunkiem, że dziewczęta z pogranicznych wsi bukowińskich będą na naukę uczęszczały.

**Nowy Sącz,** 5 stycznia. W tutejszym kasynie powszechnem odbyły się wybory wydziału i prezydium kasyna na rok bieżący. Do wydziału weszli ci sami członkowie. Prezesem kasyna został już po raz 15 ty burmistrz miasta, adw. dr. Barbacki.

**Dukla,** 6 stycznia. Zbankrutowała jedna z największych firm tutejszych Horowitz i spółka na 200.000 koron. Dwóch z współników osadzono w więzieniu śledczym w sądzie obwodowym w Jasle, inni uciekli i rozpisano za nimi listy gończe. Między ściganymi znajduje się także Horowitz junior syn rabina i przyszły rabin w Dębicy. Wstrzymał także wypłaty przedsiębiorca naftowy i kolejowy Wietrzner, którego długi wynoszą przeszło 160.000 koron.

**Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.** Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. *Naszyc prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacych prosimy to uwzględnić.

**Reklamacye gazet** nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzna l. 17. Telefon 541.*

**W naszej administracyji** złożyli: Dla nieszczęśliwej rodziny Lecha, ulica Zamkowa l. 4. Fr. Szczerbiński 5 kor., Klem. Malinowska 2 kor.; Urzędnicy skarbowi działu nadeżytościowego na uczcie, urządzonej celem pożegnania kolegow opuszczających Lwów, złożyli dla brata Alberta 9 kor. 68 hal.; na Dom polski w Moraw. Ostrawie dr. Sękwicz, Turka 4 kor.; na zakład br. Alberta dr. Wiktor Borysiewicz, Bóbrka 5 kor., Stanisławowie Nowodworscy, Kolomyja 3 kor.; zamiast wieńca dla siostry sp. Skrzyszowskiej na zakład brata Alberta Adamowie Nołowie 30 koron; zamiast powinszowań noworocznych na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie Marya Zawiszyna 6 kor., Melania Padlewska 6 kor.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dnia we wtorek 7 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem (pasaz Mikolaischa) odbędzie się wykład p. Juliusza Turczyńskiego, redecy szkolnego pt.: „O dalszych zjawiskach, opartych na działalności fantazyi twórczej w dziedzinie poezyi i sztuki, o zjawiskach, polegających na iluzjach i wizjach, o zmorze i śnie zwykłym i letargicznym, o śnie na jawie itp.“

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 7 bm. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 7 1/2 dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego, Część pierwsza“ — Wykłady prof. uniw. dr. Ciesielskiego „O bakteryach“ rozpoczną się we wtorek 14 bm

**Wieczorek z tańcami** urządza Towarzystwo nauczycieli 11 b. m. w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza l. 17.

**Z Kasyna miejskiego,** W sobotę, dnia 11 bm. o godzinie 8 wieczór Podlotków. Lista otwarta do piątku 10 b. m. włącznie.

**Koło pań** Towarzystwa szkoły ludowej w Stryju składa serdeczne podziękowanie tym, którzy kwotę 47 koron złożyli na korzyść tego Towarzystwa

**Wydział Stowarzyszenia** rękodzielników „Gwiazda“ urządza w bieżącym karnawale następujące wieczorki, w dniach 11, 18, 25 stycznia i 1 i 8 lutego wieczorki maskowe, zaś w d. 11 lutego wieczorek z tańcami.

**Towarzystwo politechniczne** odbędzie się wspólny opłatek we środę 8 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarz. politechnicznego, przy ulicy Chorążczyzna l. 17, pierwsze piętro.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:** We wtorek 7 bm. po raz piąty: „Cyganerya“, opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohème“ napisał G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka Puccini'ego. Występ Ireny Bohuss

We środę 8 b. m. po raz pierwszy: „Doktor Moszkow“, sztuka w 4 aktach Piotra Boborykina.

Najbliższą nowością będzie „Simpliciusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:** We środę 8 bm.: „Dziady“ scena dramatyczna A. Mickiewicza (popularne).

We czwartek 9 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach H. Sienkiewicza.

W sobotę 11 b. m.: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę 12 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Jaselka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach d'Ennery.

**Jutrzejša premiera.** Piotr Dymitryjewicz Boborykin, autor „Doktora Maszkowa“, sztuki w czterech aktach, którą jutro obaczymy po raz pierwszy na naszej scenie, należy do najznakomitszych rosyjskich autorów dramatycznych. Poświęciwszy się z rzazu karierze zupełnie innej, mianowicie prawniczej, porzucił ją dla literatury. Zasłynął też wkrótce jako jeden z najulubieńszych autorów. Boborykin rozpoczął od studyów estetyczno-krytycznych i powieści, poczem stworzył szereg dramatów, uwieńczonych ogólnym poklaskiem. Boborykin zdobył sobie sympatyę także naszego ogółu, jako szczerzy przyjaciel Polaków.

Co do sztuki „Doktor Moszkow“, to zajmuje ona wśród utworów Boborykina jedno z miejsc pierwszych.

**W. Primus & S. Iglicki** polecają  
Lwów, Jagiellońska 12

Materje na meble, portiere, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, jak najskrupulatniej wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franko.

Utwór to o głębokim podkładzie myślowym i bardzo efektowny. W Krakowie grano go z wielkim powodzeniem. W wykonaniu u nas wezmą udział pierwszorzędną siły.

**Z teatru.** Ponieważ umowa p. Bohuss z dyrekcją teatru miejskiego zbliża się ku końcowi, poczem artystka wyjedzie do Warszawy na występy w tamtejszej operze, przeto przesłuchany utwór Puccini'ego „Cygany” danym będzie na naszej scenie zaledwie jeszcze kilka razy. W nauce są obecnie opery „Latający Holender” Ryszarda Wagnera i „Urvasi” Dłuskiego — następnie „Pan Wołodyjowski” Henryka Skirmuntta.

**Jubileusz urodzin Zaleskiego,** przypadający w lutym b. r., wywoła obszerną, bo zwykła 400 stron licząc, pracę o poecie pióra autora dzieła p. t. „Pierwinstek ludowy w poezji polskiej XIX. wieku”, p. St. Zielińskiego, który w przeciągu pół roku daje w ten sposób naszej literaturze naukowej dwie obszernie książki. Praca o Bohdanie Zaleskim wyjdzie w druku w pierwszych dniach lutego.

**Bronisław Wolfsthal,** syn naszego znakomitego skrzypka, zdał egzamin do szkoły mistrzowskiej (Meisterschule) w konserwatorium we Wiedniu z wyszczególnieniem.

## Polacy na obczyźnie

**Sprawa wrzesińska w Ameryce.** Czytamy w *„Dzienniku Chicagoskim”*: Należy przyznać, że cała nasza polska prasa w Ameryce, bez względu na to, do jakiej partii należy, zaznajomiła tutaj Polonię ze sprawą wrzesińską dokładnie, rozbudziła naszą ofiarność na rzecz ofiar szkolnego systemu prawnego i pobudza do działalności prawie wszystkie polskie organizacje, towarzystwa, parafie i osady. Każda z gazet polskich w Ameryce, zawierała i zawiera wypracowane, patriotyzmem szczerym techniczne artykuły. Zawsze słyszymy o różnych akcjach, przedsięwzięciach przez jednostki i gromady Polaków.

Składki, dopiero od 10 dni rozpoczęte, napływają do różnych gazet i jest nadzieja, że do znacznej części sumy do końca bieżącego miesiąca, tak, że cierpiącym braciom w kraju udowodnimy czynnie, jak bardzo odczuliśmy krzywdy im wyrządzone. Przy tej sposobności nadmieniamy, że zarząd Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J. w A. wyznaczył 75 dol. Ale na tem nie ogranicza się działalność tutaj ogółu polskiego.

W poniedziałek, w parafii św. Stanisława K. w Chicago, odbędzie się zgromadzenie indygnacyjnie zorganizowanej młodzieży — czterech wielkich towarzystw, reprezentujących parę tysięcy młodzieńców. Dawadujemy się, że także reprezentacje towarzystw obywateli i towarzystw niewiast na Stanisławowie urządzić zamierzają takie same zgromadzenia i uchwalą stosownie protesty. Zarząd Związku Nar. Pol. zwołuje zarządy grup, celem uardzenia się nad zwołaniem *mass-meetingu* do jednej z wielkich hal w śródmieściu. Także komitet wykonawczy kongresowy wydał odezwę, zachęcającą do zbierania składek.

Niezawodnie za tymi przykładami pójdą i inni, pójdzie cała reszta Polonii w Ameryce, o ile jeszcze gdzie taka akcja się nie rozpoczęła i zanoszą się na to, że manifestacja Polaków w Ameryce wobec brutalności pruskiego rządu będzie godną wielkiej liczby emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, a co ważniejsza, że poruszy także opinię ogółu amerykańskiego na naszą korzyść.

## Z za kordonów.

**Pomnik Szopena w Warszawie.** General-gubernator Czertkow zatwierdził skład komitetu dla budowy pomnika Fryderyka Szopena w Warszawie. Do komitetu należą: Aleksander hr. Szczański-Brochocki, Adelajda z Bolekich hr. Szczańska-Brochocka, Feliks hr. Czacki, Adam hr. Krasieński, Maurycy hr. Zamoyński, Stefan ks. Lubomirski, Ignacy Paderewski, Marian Gwalewicz, dr. Henryk Dobrzycki, Julian Adolf Świąciecki, A. Zan i Ludwik Grossmann.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 stycznia.

### Lueger o trójprzymierzu.

**Wiedeń.** Na wiecu partii chrześcijańsko-socjalnej, burmistrz dr. Lueger zajmował się w swoim przemówieniu polityką zagraniczną monarchii i dowodził, że Austria ma główny swój interes na Bałkanie.

Co się tyczy odnowienia trójprzymierza, mowca nie wierzy, aby istniały poważne trudności co do odnowienia trójprzymierza, szczególnie co do utrzymania Włoch w trójprzymierzu.

Życzymy sobie, powiada mowca, utrzymania sojuszu z państwem niemieckim, żądamy jednak koniecznie, aby niektóre państewka niemieckie stanowczo nie mieszały się do naszych spraw wewnętrznych. To poprostu skandal, że *Los von Rom* jest obecnie równoznaczające z *Los von Oesterreich*. Do

tego mieszanania się niektórych państewek niemieckich do naszych spraw wewnętrznych niedopuszczymy. Jest to poprostu międzynarodowy skandal. Niech sobie panowie bracia Niemcy zapamiętają to, niech robią najprzód porządek u siebie w domu, a nas niech pozostawiają w spokoju.

### Posel Prade o sytuacji.

**Czeska Lipa.** Posel Prade wygłosił wczoraj mowę, w której powiedział, że uważa akcję ugody czesko-niemieckiej jako zupełnie bezcelową i pozbawioną wszelkich widoków powodzenia.

Rząd prawdopodobnie po to tylko ją teraz zainicjował, ażeby mieć pretekst z powodu nieodjęcia do skutku ugody do zaprowadzenia zapowiedzianego absolutyzmu.

### Włoski uniwersytet w Tryeście.

**Triest.** Wczoraj popołudniu odbyło się w *Teatro Sociale* wielkie zgromadzenie w sprawie założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście. W zgromadzeniu brało udział przeszło 2000 osób, także posel do Rady państwa, Tambosi. Uchwalono rezolucję, domagającą się założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

### Kongres włoskich socjalistów.

**Triest.** Kongres włoskich socjalno-demokratów Wybrzeża i Dalmacji, ukończył wczoraj wieczór swe dwudniowe obrady. W obradach brali udział posel do Rady państwa Ellenbogen i deput. włoski Cabriani. Uchwalono szereg rezolucyj, domagających się polepszenia losu robotników, oraz rezolucję o utrzymaniu ścisłych stosunków ze słowiańskim sekretaryatem, celem jednolitego postępowania.

### Stan zdrowia Virchowa.

**Berlin.** *National Ztg.* donosi, że stan zdrowia prof. Virchowa wczoraj wieczór był zupełnie pomyslny: opuchnięcie chorego miejsca zmniejszyło się, tak, że profesor Körte mógł nałożyć opatrunek.

### Zjazd przyrodników i lekarzy.

**Petersburg.** Zjazd przyrodników i lekarzy podzielił się na 15 sekcji naukowych. Obrady odbywały się w gmachu uniwersyteckim. Prezsem honorowym książę Oldenburski. Prezes Zjazdu Minszutkin zaznaczył, że w zjeździe biorą udział przedstawiciele akademii czeskiej i polskiej (prof. Wicherkiewicz z Krakowa), co wskazuje na kielkującą solidarność nauki słowiańskiej. Uczestników zjazdu jest około 3000. Drugim wiceprezsem wybrano p. Dogiela z Kazania. Zwróciły uwagę dwa wykłady: „O granicach badania komórki organicznej” i „O poznaniu istoty życia”.

### Mowa Chamberlaina.

**Londyn.** Chamberlain wygłosił wczoraj w Birmingham mowę, w której stawiał w obronie imperyalizmu. Anglia jest najbardziej liberalnym narodem — mówił dalej, jaki kiedykolwiek egzystował. Inne narody zazdroszczą jej, obrzucają ją błotem i czatują tylko, aby z wielką uciechą mózgu wysłuchać jakie fakta, któreby mogły uważać jako prowadzące Anglię do upadku.

Należy polegać na własnych tylko siłach w granicach odosobnienia (isolation), w otoczeniu krewniaków z krwi w Australii, Kanadzie i innych koloniach. Jakkolwiek wojna transwaalska jest krwawą i morderczą, Anglia musi ją doprowadzić do końca.

**Birmingham.** Lord Chamberlain wywodził w dalszym ciągu swej mowy, że jest bardzo ważną dla Anglii kwestją, czy zdoła ona utrzymać swe targi zbytu i wytrzymać trudną konkurencję. W ostatnim czasie wiele mówiono o przesileniu w angielskim przemyśle, dotychczas jednak nie było wiele objawów jakiegos przesilenia. Wielki postęp na polu techniki itp. w Europie utrudnia walkę konkurencyjną, należy atoli spodziewać się, że Anglia w należyty sposób potrafi wyzyskać doświadczenia praktyczne i wynalazki naukowe.

Mówiąc o kwestyi robotniczej, zaznaczył minister, że uznaje w zupełności prawa robotników do polepszenia ich doli. Syndykaty robotnicze znajdują zawsze jego gorące poparcie, dopóki pragną dostarczyć robotnikom środków, aby osiągnęli od pracodawców lepsze warunki bytu, jednakże minister nie pozwoli syndykatom na niszczenie dobrobytu i powodowanie upadku produkcji.

Wspominając o ostatniej mowie Rosebery'ego, zaznaczył minister, że jeszcze należy czekać i przekonać się, czy to nawrócenie Rosebery'ego jest szczerem.

Wracając jeszcze raz do wojny transwaalskiej twierdzi Chamberlain, że była ona koniecznością. Jest przekonany, że wyrok historii będzie taki sam, jak opinia współczesnych Anglików. Zaprzecza, jakoby przyczyną wojny miały być brudne interesy i oświadcza, że spodziewa się, iż wojna będzie wkrótce ukończoną.

### Międzynarodowy kongres historyczny.

**Rzym.** Międzynarodowy kongres historyczny zbierze się tu dnia 2. kwietnia b. r. Obrady kongresu potrwać tydzień.

### Cyklisty w armii rosyjskiej.

**Petersburg.** W armii zaprowadzono oddziały cyklistów sztabowych, celem utrzymania łączności w polu między sztabami a oddziałami wojska.

**Wiedeń.** Cesarz odwiedził wczoraj małżonkę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, księżnę Hohenberg.

## Po zamknięciu numeru.

**Przed sądem przysięgłych,** prócz poprzednio wymienionych, sędzone będą jeszcze następujące sprawy: 27 stycznia Mik. Schulhalm o zbrodnię morderstwa, 28 Marya Kurylak o oszustwo i Ant. Jakimowski i tow. o rabunek, 29 Iwan Halabuda o gwałt publiczny, 30 Awigdor Haskler i tow. o oszustwo i fałszywą krydę.

**Ogień** wybuchł dziś rano o godz. 9 w sklepie blawatym Wettera przy placu Krakowskim 1. 10. Zajął się belka w suficie od komina, poczem zaczęły gorzeć materye. Straż pożarna rozerwała sufit i załapała ogień. Szkoda wynosi kilkaset koron.

**Pies wściekły** pojawił się dziś rano w ulicy Zyblikiewicza. Rzucił się na przechodniów i na kilku poszarpał ubranie. Kapral policyi Pawluk, uderzeniem szabli ubił zwierzę.

**Z Jarosławia** doniesiono telegraficznie, że do sklepu Henryka Blatta po rozbiciu okna wystawowego wkradli się złodzieje i zabrali 14 ubrań, oraz trzy futra. Szkoda wynosi przeszło 1000 koron.

**Kroniczka krakowska.** (Tel.) Kraków. Przy tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej wszedł w życie nowoutworzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych urząd, który ma za zadanie udzielać rad i wskazówek cechom i stowarzyszeniom przemysłowym w obrębie krakowskiej Izby handlowej, aby jak najskuteczniej spełniały swe zadania i jak najlepiej prosperowały. Obowiązki takiego urzędu objął dr. Józef Schoenhet, koncepista namiestnictwa; otrzymał on tytuł inspektora dla cechów przemysłowych.

Magistrat krakowski zaprowadził zmianę w nominacjach cechowniczych i od nowego roku mianuje komisarzami takimi wyłącznie urzędników koncepcyjnych, podczas gdy dotychczas mianowano także częściowo urzędników manipulacyjnych.

**Samobójstwo przemysłowca.** (Tel.) Budapeszt. Znany przedsiębiorca i przemysłowiec, Józef Ignacy Deutsch, szef firmy tego samego nazwiska, zastrzelił się dziś z powodu wielkich strat finansowych. Deutsch był właścicielem i kierownikiem bardzo wielu fabryk i przedsiębiorstw i do niedawna uchodził za wielkiego milionera.

**Kradzież w pociągu.** (Tel.) Charkow. W osobowym pociągu kolei jekaterynosławskiej, skradziono służącemu pewnego domu bankowego woreczek z sumą 30.000 rubli. Służącemu, który udał się za złodziejem do miasta, udało się schwycić go. Całą kwotę z wyjątkiem 3000 rubli odebrano napowrót.

**Meteor.** (Tel.) Nowogród. Wczoraj przed południem spostrzeżono tu wielki meteor, kształtu owalnego, z długim świetlnym ogonem. Kierunek meteora był południowo-wschodni.

**Nieszczęśliwy wypadek.** (Tel.) Coruna (w Galicji, Hiszpania.) Barka, którą przeprawiano się przez rzekę Lecara, onegdaj wywróciła się. Dwadzieścia trzy osób, po większej części kobiet, utonęło. Dotychczas wydobyto 17 zwłok.

## Depesze handlowe z d. 7 b. m.

**Wiedeń,** 7 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 99'5, Węgierska renta koronowa 95'15, Akcje kredytowe 642'50, Kredytowe węgierskie 685'—, Bank anglo-austriacki 261'50, Unionbank 546'—, Bankverein 443'—, Laenderbank 419'50, Kolej pań. 661'— Lombardy 81'75, Elbenthal 452'—, Towarzystwo akcyjne broni 305'— Akcje tytoniowe —— Alpiny 403'—, Rima Muranya 478'—, Prager Eisen ——, Losy tureckie 105'50, Ruble 262'75, 20-franków ——, Boden-Credit ——, Tramwaye —— Akcje gal. Banku hip. —— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25. Usposobienie silne.

**Berlin,** 7 stycznia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 202'70, Disconto Commandit 183'10. Usposobienie silne.

**Wiedeń,** 7 stycznia. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9'30 do 9'31 pszenica na maj-czerwiec —— do —— Żyto na wiosnę 7'78 do 7'80, żyto na maj-czerwiec —— do —— Kukurydza na wiosnę od 5'75 do 5'77 Kukurydza na maj-czerwiec od —— do —— Owies na wiosnę od 7'77 do 7'79, owies na maj-czerwiec od —— do —— Rzepak na styczeń-luty od 12'45 do 12'80, Rzepak na sierpień-wrzesień od —— do ——, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od —— do ——. Usposobienie w pszenicy słabe, zresztą spokojne. Pada deszcz.

**Budapeszt** 7 stycz. Pszenica na kwiecień 8'0; do 8'0; żyto na kwiecień 8'35 do 8'36, owies na kwiecień 7'51 do 7'52, kukurydza na maj 5'45 po 5'46, rzepak na sierpień 12'28 do 12'31. Oferty mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne. Pięknie.

**Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“** Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomych artystów i artystek. Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości. 152 **Dyrekcja**

## Ruch patentowy.

Biuro patentowe S. Dzbańskiego we Lwowie będzie *Słowu Polskiemu* dostarczać stale komunikatów z ruchu patentowego, tak ważnych dla świata technicznego i przemysłowego. Przedruk dozwolony jedynie za podaniem źródła.

*Redakcyja.*

Polacy, którym przyznano patenty w Austrii w roku 1091 na wynalazki:

Druki patentowe. C. k. urząd patentowy we Wiedniu wydaje druki, zawierające opisy i rysunki tych wynalazków, na które wydał patenty. Można je nabywać w drodze prenumeraty rocznej albo wprost we Wiedniu, albo przez biuro patentowe. Prenumerata kosztuje od 5 do 20 koron rocznie wszystkich druków z pewnego (obranego sobie) działu. Ze względu na to, że zapewne niejedną postępowy fabrykant, przemysłowiec lub wynalazca zainteresuje się tem i zechce mieć w ten sposób stałe wiadomości z postępem w pewnym dziale przemysłu, podajemy (stosownie do wzmianki w jednym z poprzednich artykułów z „Ruchu patentowego“) spis poszczególnych działów:

1. Przystosowanie kruszców, mineralów i materiałów opalowych.
2. Piekarnictwo:
  - a) piece piekarskie, maszyny i przyrządy piekarskie;
  - b) maszyny do wyrobu ciasta;
  - c) sposób wyrobu ciasta.
3. Odzież:
  - a) bielizna;
  - b) części odzieży;
  - c) złożenia, pióra, maski, peruki, kwiaty, wyroby futrzane, woalki;
  - d) środki pomocnicze do wyrobu odzieży.
4. Przyrządy do oświetlenia (z wyjątkiem gazowych i elektrycznych).
5. Górnictwo:
  - a) głębokie wiercenia;
  - b) roboty górnicze, szyby, tunele, studnie, kopalnie, (transport — odprowadzenie gazów).
6. Piwo, wódka, wino, ocet, drożdże:
  - a) zboże, słód, chmiel;
  - b) wyrób piwa;
  - c) wyrób spirytusu i drożdży;
  - d) wyrób wina;
  - e) wyrób octu.
7. Wyrób blachy i drutu — walcownie w ogóle.
8. Białenie, farbowanie, drukowanie tkanin, apretura:
  - a) oczyszczenie (część mechaniczna);
  - b) roboty celem wyrobu gładkich, równych i wzorzystych powierzchni, wykańczanie i roboty dodatkowe, wyrób lineoleum (część mechaniczna);
  - c) białenie;
  - d) farbowanie;
  - e) drukowanie tkanin (część chemiczna);
  - f) apretura (część chemiczna).
9. Wyroby szpecinowe.
10. Materiały opalowe:
  - a) materiały naturalne;
  - b) materiały sztuczne (brykiety);
  - c) koksowanie (zwęglanie).
11. Introligatorstwo:
  - a) przyrządy, maszyny, sposoby, książki, rejestry;
  - b) okładzinki.
12. Sposoby chemiczne i przyrządy:
  - a) niemetaliczne pierwiastki i ich związki między sobą;
  - b) sole i związki wszystkich metali;
  - c) sposoby i przyrządy w chemii organicznej;
  - d) zastosowanie gazów;
13. Kotły parowe, rozbrojenia tychże (z wyjątkiem palenisk), oraz przewody pary:
  - a) kotły parowe, czyszczenie kotłów rur, ich umocowanie, wytwarzanie pary;
  - b) podgrzewanie i mechaniczne czyszczenie wody zasilającej, zasilanie;
  - c) wodoskazy, przyrządy bezpieczeństwa i sygnałowe;
  - d) przewody pary, suszenie parą, przegrzewanie.
14. Maszyny parowe (stałe, lokomotywy i okręt.):
  - a) z tłokiem, poruszającym się w prostej linii;
  - b) z tłokiem wahadlowym i krążącym, turbiny parowe, sposób użytkowania siły pary;
  - c) stawidła.

## Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:30 do 8:10. Pszonica nowa 7:75 do 7:90. Żyto gotowe od 6:30 do 6:50. Żyto nowe od 6:20 do 6:40. Owies obrotowy 6:50 do 6:80. Owies nowy od 6:30 do 6:60. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browar. 6:50 do 7:— Rżepak nowy 13:50 do 14:— Lnianka 10:50 do 11:— Groch pastewny 6:75 do 7:50. Groch do gotowania 7:75 do 12:— Wyka 6:25 do 7:— Bobik 5:75 do 6:— Hreczka 6:50 do 6:75. Kukurydza nowa 5:80 do 5:80 Kukurydza stara 5:75 do 6:— Chmiel za 56 kilo — do — Koniczyna czarna 48:— do 60:— Koniczyna biała 45:— do 75:— Koniczyna szwedzka 50:— do 78:— Tymotka 22:— do 34:—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:— do 16:25; paritas Tarnopol na termin 15:50 do 15:75.

Usposobienie lepsze tak co do pszenicy, owsa i żyta. Również co do koniczyn tendencja zwykła.

**Kolej w górnym Kongo.** Utworzyło się tu Towarzystwo dla wybudowania kolei w górnym Kongo, aż do wielkich jezior afrykańskich. Państwo Kongo obejmuje gwarancję za pożyczkę, a zastrzega sobie udział w ewentualnych dochodach przedsiębiorstwa.

**W Berlinie** odbyło się walne zgromadzenie Tow. akcyjnego: Siemens i Halske, na którym uchwalono wypłacić 8-procentową dywidendę.

**Termin wymiany not państwowych rosyjskich** dawniejszego typu przedłużono, a mianowicie: not 100 rublowych, 25-rublowych, 10-rublowych i 5-rublowych, do 31 grudnia 1902 r.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 7 stycznia b. r.

**Hotel George'a.** Wilhelm Hassinger z Wiednia, Władysław Gerzabek ze Schodnicy, dr. Bolesław Gerzabek z Krakowa, Mikołaj Podlewski z Czernicy, Stanisław Czeszczyński z Krakowa, dr. Bronisław Potocki, z Sambora, Adam Noel z Sorolówki, Alcert Süß z Salcburga, Jan Flatten z Wiednia.

**Hotel Imperial.** Dr. Izaak Pinert ze Śląska, Emilia Torosiewicz z Brodów, Teofil Witosławski z Borszczowa.

**Hotel Europejski.** Agust Glazor ze Schodnicy, Artur Zarembo Ozelecki z Hadyńkowiec, Wł. Sidorowicz z Zaleszczyk, dr. Józef Kleinberg z Bolechowa.

**Hotel Francuski.** Wilibald Wrowski z Zagórza, St. Długoszewski z Cieszanowa, R. Liphard z Mihilis, Adam Makomacki z Królestwa pol., Karol Wróblewski ze Stryja.

**Grand Hotel.** Hipolit Frommer ze Stanisławowa.

**Hotel Stadtmüllera.** Cezar Górski z Sokala, Emanuela Brotfeld ze Stanisławowa, Michał Waszkiewicz z Tarnopola, Józef Buchta z Komarna, Waleryan Baszkowski z Kolomyi.

**Hotel Krakowski.** Anna Bittner z Kłodna, Wiktor Wasylewski z Bolechowa, Stefan Podlarecki z Podkamienia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

### NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

### Depozyty schowkowe

(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

## Jedwabna bluzka

złr. 2.35.

i wyżej — 4 metry.

jakoteż „Jedwab Henneberga“, czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 centów do zł. 14:65 za metr. Absolutnie **cia się nie płaci!** gdyż ofrankowaną przesyłkę materyj opłacam we własnym biurze cłowem na austr. granicy.

Ślubny jedwab	od 65 ct. — zł.	14:65
Jedwabny damaste	„ 65 „ — „	14:65
Jedw. bast. na sukn.	„ zł. 8:65 — „	42:75
Fularowy jedwab	„ 60 ct. — „	3:65
Balowy jedwab	„ 60 „ — „	14:65

za metr. Wzory odwrotnie. Podwójne porto do Szwajcaryi.

### G. Henneberg

Fabrykant jedwabiu (c. k. nadw. dostawca)

Zurych.

Wszelch nauk lekarskich

## Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kraszewskiego 1, telefon 677. 193

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

### Dr. Józef Czackowski 96

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 9-3

Specjalista chorób skórnych i wener.

### Dr. JAHR 209 10-3

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

### Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

### Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 272

ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

### Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

### Dr. A. Winogrodzki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich 1. 2 I. p. 117

### Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5, ulica Kraszewskiego 3. Tel. 583. 106 4—3

Zakład techniczno-dentystyczny

### Zygmunta Stobieckiego

został przeniesiony na ul. Kopernika 1. 3 (obok pasażu Mikolascha). 147 20—5

### Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).

4—4 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 208

### Okulista Dr. Adam Bednarski

były I-szy asystent kliniki okulist. Uniw. Jagiell. i lwowsk. ul. Akademicka 5 I. p.

Ordynuje od 11—12 rano, 3—5 popołudniu. 371 1-8

### Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 175 10-2

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

### Dr. S. Bund (starszy)

przeniósł kancelaryę adwokacką do domu przy ulicy Mickiewicza 1. 22, I. piętro. 296

Wszędzie do nabycia.

Sana's Kalodont 8224

niezbędny krem do zębów utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

### INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 80—1

### Główna wygrana

na los Krakowski padła przy ciągnięciu 2 stycznia b. r. na los kupiony u nas na spłaty miesięczne. Wygrana wynosi 50,000 k. a poświadczenie sprzedaży ma liczbę 342 z 17 grudnia 1900. Oryginał losu, oraz poświadczenie sprzedaży na spłaty, wystawimy przez trzy dni w oknie naszego biura. Podobnie jak dotychczas i nadal polecamy losy Krakowskie, jako mające bardzo dobre szanse gry i jako jedyne losy polskie, i cieszy nas niewymownie, że wygrana pozostała w kraju.

Z poważaniem 255

Schütz i Chajes.

Dom bankowy we Lwowie.